Ner 100. Kraków 31 Lipca — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Biöro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 30 lipca.

Co się stało odstać się nie może.

Padły z wysokości Watykanu wyrazy. Wyrzekła je Głowa Kościoła katolickiego, Zastępca Chrystusów na ziemi, Papież Pius IX. Jesteśmy wiernymi synami tego Kościoła, wyznawcami tej wiary, równie jak nimi byli przodkowie nasi od dziesięciu wieków. Mamy więc prawo wierzyć, że wyrazy te padły opatrznie.

Padły — Pius IX cofnąć ich niechce — ludzie nie mogą.

Dosłownego — autentycznego — officyalnego ich brzmienia nie mamy i mieć nie będziemy. Ale jak padły, tak cały świat w nie uwierzył: *vox Dei vox populi!....*

Uderzyły, jak uderza prawda; rozległy się, jak głos wołającego na puszczy; brzmiały, jak brzmi sprawiedliwość.

Tak jak wyrzeczonemi były, tak jak padły, dosięgły tych których miały na celu. Podjęli je z gniewem — odpowiedzieli na nie i mową i czynem.

Tak jak wyrzeczonemi były, tak jak padły, podjęli je wszyscy bez różnicy „ludzie dobrej woli“ jako rękojmię obiecanego pokoju i chwały Bożej.

Tak nareszcie, jak wyrzeczonemi były, jak padły, przyniosły tym, za któremi mówiły, wraz z błogosławieństwem pociechę i wzmocnienie ducha.

I na cóż się przyda dziś im zaprzeczać?...

Na cóż się przyda zmieniać ich brzmienie przez wszystkich przyjęte, i przez tych których potępiały, i przez tych, w których stawały obronie?... Na cóż się przyda pojedyncze zaprzeczenie w obec ogólnego twierdzenia?...

Nikt mu nie uwierzył i nie uwierzy, a skutek tych wyrazów już się nie zmieni.

Ale ciężką odpowiedzialność ściągnąć mogą na siebie ci, co nieopierając się na żadnej powadze, zaprzeczyć im dziś usiłują.

Spółeczności chrześciańskiej, która przez tyle wieków niezachwianie stała przy opoce Piotrowej, i niejedną Stolicy Apostolskiej oddała rzeczywistą w historyi usługę; narodowi katolickiemu w tak ciężkiej będącemu potrzebie, opuszczonemu od wszystkich potęg tego świata, chcieć odjąć pomoc i podporę, jakiej mu Kościół w tej chwili nie odmawia, jest to chcieć w nim osłabić wiarę, nadzieję i miłość. Wydzierać narodowi polskiemu to co od Piusa IX otrzymał, to więcej aniżeli ogałacać go z dóbr światowych — to wydzierać mu ducha.

W tych kilku słowach nasza odpowiedź na artykuł w *Civilta Cattolica*, w zeszycie z 16go b. m. zamieszczony w przedmiocie wiadomej allokucyi Ojca ś. w kościele Propagandy 24 kwietnia.

Nie chodzi o uwłaszczenie w Królestwie Polskiem, ale o jego wykonanie. Nie chodzi o uwłaszczenie, którego sobie kraj oddawna życzył, ale o wykonanie tej reformy społecznej na podstawie krajowej i sprawiedliwej. Powtarzać tego nieprzestaniemy, dopóki przeciwnicy nasi nie zrozumieją, lub też zrozumieć nie zechcą, że uwagi nasze nie uderzają w prawodawstwo ukazowe, któreśmy dawno już i całkiem bezstronnie ocenili, ale wykazują całą szkodliwość sposobów, jakiemi ustawodawstwo to komisye wprowadzają; że nie walczymy z systematem ukazów, ale walczymy z doktryną zgubną, którą go zastępują w praktyce komisye włościańskie.

Nie zaprzestaniemy więc naszych uwag ze względu na ducha jaki wykonaniu temu przewodniczy, bo przecież nikt od nas żądać nie może, abyśmy dla sprawy, którą za żywotną dla społeczności polskiej uważamy, mniej czynili, aniżeli to czyni każdy dziennik niemiecki w interesie kolonistów swej narodowości. Weźmy pierwsze lepsze niemieckie pismo, z takich nawet, które dla rządu rosyjskiego są całkiem wylane, weźmy naprzykład urzędową *Posener Zeitung*, tak często jako powagę przez *Dziennik Warszawski* cytowaną, i zobaczmy, co pisze w artykule wstępnym z 23go b. m. o wykonaniu reform w Polsce:

.... Jenerałowie Berg i Milutyn dzielą się zadaniem *zreformowania* Polski. Pierwszy mniej zarozumiały, lecz praktyczniejszy od swego politycznego przeciwnika, podjął dwa przedsięwzięcia, któreby mogły krajowi rzeczywisty przynieść pożytek: połączenie kolejami żelaznemi Warszawy z zachodnią Rosyą (tak nazywa *Posener Zeitung* Litwę), i założenie instytucyi kredytowej w Warszawie. Milutyn przeciwnie, dąży za pomocą urządzeń włościańskich i sprzedaży dóbr rządowych do zniszczenia większej własności ziemskiej, za pomocą zaś swojej reformy szkolnej do zruszczenia kraju.

Wyłożywszy projekta hr. Berga, które tutaj możemy pominąć, dziennik rzeczony tak dalej mówi:

Milutynowskie projekta są wprawdzie w duchu idei postępowych: udzielenie własności chłopom; sprzedaż skarbowych fabryk i kopalń; zniesienie własności duchownej, a w pewnym względzie i klasztorów; są to zamiary teoretycznie słuszne, i gdyby je wzięli w rękę ludzie dokładnie kraj znający, mogłyby następnym pokoleniom niezmierną przynieść korzyść, ale niestety! służą one tylko na to, aby z nich polityczny uzbierać kapitał.....

Jak wiadomo, Milutyn na mocy ukazu o uwłaszczeniu, nie tylko rozdał gospodarzom, zupełnie do tego uprawnionym, ale także komornikom i kolonistom, to jest małym dzierżawcom, grunta przez nich trzymane, na własność. Towarzystwo rolnicze, które dawniej kwestyę własności ziemskiej obrabiało, wystarało się w tutejszem biórze statystycznem przynajmniej o to, aby zebrać, o ile możności spisy gruntów, które się w rękach chłopskich znajdowały. Lecz obszary ziemi będące w posiadaniu komorników i kolonistów są do dziś dnia *terra incognita*, ani też spodziewać się można, aby chłopi nagle w wójtów przerobieni, lub też wojskowi naczelnicy powiatowi, zdołali tę sprawę w krótkim czasie rozświecić.

Tak więc sam jenerał Milutyn wiedzieć nie będzie, komu nadaje własność, a tem samem obrachować nie zdoła, jakich sum na indemnizacyą właścicieli potrzeba. W kłopocie zatem, czy podatki od większych i mniejszych właścicieli na pokrycie rat amortyzacyjnych wystarczą, sprzedaje on co tchu własność skarbową, aby sobie tem pomódz, i przywołuje na nabywców Niemców i Rosyan, aby zarazem i systemat swój wynarodowienia rozpocząć. Lecz myli się Milutyn; bo brat Rosyanin nie da się zwabić taniemi cenami, ma on i u siebie ziemię nie drogą; a gdyby Niemiec przyszedł wreszcie, to wiadomo, że Niemiec wychowany w Polsce tak mało znosi knut jak i Polak. Zmarnieje więc tylko majątek krajowy, bez osiągnienia założonego przytem celu.

Mniej jeszcze znajdzie się kapitalistów na zakupno kopalń koronnych, na co olbrzymich trzeba kapitałów, zanim legalny stan rzeczy w Polsce całkiem się nie ustali. Nic więcej nie pozostaje jenerałowi Milutynowi w jego dążnościach reform społecznych, jak tylko rzucić się z całą gorliwością na szkoły. Inaugurowany w r. 1861 przez margrabiego Wielopolskiego pełen zalet systemat edukacyjny niepodoba się jenerałowi, albowiem jest narodowym systematem....

Oto jak ocenia reformy w Polsce, to jest ich wykonanie organ interesów niemieckich w Królestwie Polskiem. Jeżeli on uznaje potrzebę wymierzania bacznej krytyki na postępowanie władz w tej mierze, tem więcej naszą jest powinnością nie zaniechać dalszych uwag. Polemika, jaką w tej mierze prowadzimy, nie wystarcza. Żaden nasz rozbiór prawniczy nie zostaje uwzględniony, a przynajmniej nie otrzymuje odpowiedzi ani odparcia. *Dziennik Warszawski* i jego korespondent krakowski z politycznego pola zejść, jak się zdaje, nie chcą, a wszystko, co na społecznem się dzieje, ot tak zbywają. I tak np. korespondent rzeczony w liście z 17go b. m. tyle tylko ma do powiedzenia z powodu powtórzonego przez nas zarzutu Raczyńskiego, który już przed dwudziestu laty obwiniał Rosyę o komunizm, dziś przez komisye włościańskie stósowany:

Jakież może być podobieństwo pomiędzy reformą społeczną żądaną przez filozofię i spełnioną wszędzie w Europie, reformą zależącą na odjęciu cokolwiek od zbytku właściciela gruntu, dla dania na ścisłą potrzebę włościaninowi, który nie posiadał ani kawałka ziemi na własność, i tym strasznym komunizmem, który pakuje ludzi do obory, wszystkich na jedną sadza racyę i wychowuje młodych, których samice wydały na świat?....

Zapytanie to ma służyć za całą odpowiedź, chociaż ile słów tyle w niem błędów. Nie ludzkość ale filozofia żąda zdaniem korespondenta reformy; nie dziw więc, że to w oczach Komisyj doktryna. Ów „straszny komunizm“ to *falanster* Fourierowski: widoczne zatem pomięszanie wyobrażeń. Komunizm na tem właśnie zależy, aby rozporządzać cudzą własnością samowolnie, odejmować arbitralnie jednemu, a dawać drugiemu; według swego widzimisię oznaczając „zbytek“ jednego a „ścisłą potrzebę“ drugiego, — zgoła, czynić to właśnie, co czynią komisye włościańskie. Zresztą, dość zastanowić się nad ostatniemi instrukcyami Komitetu urządzającego (*Czas* z 1, 10 i 12 lipca), celem wprowadzenia w wykonanie ukazu o uwłaszczeniu włościan, aby się przekonać, jak dalece owa niewinna na pozór „przez filozofię żądana“ reforma, odpowiada rozporządzeniom, któremi kierować się mają Komisye w swojem działaniu.

Nie pisaliśmy jeszcze dotąd o tych instrukcyach. Chcieliśmy mieć przed oczyma pewien ich szereg, aby lepiej przeniknąć ducha, w jakim wydane zostały. Nie wiemy, co znaczy przerwa zaszła w ogłaszaniu odnoszących się do tego przedmiotu protokółów Komitetu urządzającego; na znanych przeto dotąd instrukcyach ograniczyć się musimy.

Rozebrawszy główne przepisy ukazu o uwłaszczeniu pod względem prawnym, bylibyśmy pragnęli również ze stanowiska prawnego rozpatrzeć się w owych instrukcyach. Wyznajemy, że nam trudno wynaleźć do tego dostateczną podstawę. W każdej dyskusyi można się różnić jak najzupełniej w zdaniach, ale stać trzeba przynajmniej na tym samym gruncie, to jest zgadzać się w zapatrywaniu się na kardynalne prawdy służące do rozstrzygnięcia sporu. W obecnym przypadku tak nie jest. My stoimy niezmiennie na stanowisku prawa i niczem się z niego zepchnąć nie damy; instrukcye opierają się tylko na samowoli, w szatę prawną chyba tylko przez szyderstwo obleczone.

W protokóle pod L. 26, rozwijającym art. 8 ukazu, który nadaje włościanom prawo żądania zwrotu gruntów posiadanych przez nich w r. 1846, a następnie przez zamianę na dworskie utraconych, widzimy, że przyjęte zostały te właśnie zasady, które w artykule naszym z 25go z. m. przedstawiliśmy jako zupełnie przeciwne prawu i najprostszym wymaganiom dobrego gospodarstwa narodowego. W protokóle pod L. 71 rozbierając pytanie: Kto na mocy ukazu przyjdzie do własności gruntowej, Komitet urządzający przeszedł obawy największych pessymistów, bo wprowadził w Instrukcye zasady, o których najbardziej radykalni komuniści nie marzyli nigdy, jak np. że jednorazowe wywiezienie na grunt dworski nawozu przez osadnika, dostatecznem jest aby uprawnić przyznanie mu własności tego gruntu. Szczególny to zaiste *modus acquirendi* w obec istniejącego w Królestwie prawodawstwa cywilnego. Bądźmy jednak sprawiedliwi i przyznajmy, że tu nie chodziło bynajmniej o wprowadzenie do kodeksu nowego sposobu nabycia własności, ale tylko o jednorazowe jego na korzyść, a z krzywdą właścicieli zastósowanie. Szło o zniszczenie większej własności, jak powiada *Posener Zeitung;* o uprzywilejowanie klasy włościańskiej. Protokół wreszcie pod L. 34 mówiący o zaprzestaniu ściągania zaległości pochodzących z uchylonych powinności włościańskich, zawiera przepis, nietylko najprostszym zasadom prawnym, ale nawet zdrowo pojętemu brzmieniu ukazu tak dalece przeciwny, że sam Komitet urządzający uznał za konieczne zasłonić się w tej mierze sankcyą monarszą.

Nie ma więc wcale mowy o prawie w rzeczonych instrukcyach, a więc i w wykonaniu ukazów. Ubolewając nad podobnym stanem rzeczy, powiemy otwarcie, że nie dziwi nas u wykonawców ukazów dążność zniszczenia większej własności, czyli obywatelstwa polskiego. W przeprowadzeniu zamierzonego celu przyznać im nawet musimy zręczność do artyzmu posuniętą, bo umieją korzystać z najdrobniejszego szczegółu dokonać się mającej reformy, by postawić większą własność w najniekorzystniejszych warunkach. Ale nie możemy ukryć naszego zadziwienia, widząc, że zasady tak wybitnie komunistyczne przeprowadzone zostają pod powagą rządu mieniącego się być regularnym. Fakt ten zadaje kłam przysłowiu: *nil novi sub sole* — rzecz to bowiem wcale nowa.

Wszakże na szczęście jeszcze fakt to nie dokonany. Siłą rozpoczęty, wykonać się siłą nie da. Kwestye społeczne nie rozwiązują się ostatecznie przemocą. Społeczność ma swoje prawa, podstawy i konieczne warunki istnienia, a chwilowe ich pogwałcenie nie sprowadza jeszcze jej zguby, lecz prędzej czy później ratuje się ona od upadku strasznym odwetem. Wie to rząd rosyjski, i życzyć sobie tego nie może; a przeto raz jeszcze powiemy, iż pomimo wszystkiego co się dzieje pod formą wykonania ukazów 2go marca, nie wierzymy, aby to miało być ostatniem jego słowem. Oświadczenie w *Dzienniku Warszawskim*, które podaliśmy wczoraj, daje nam otuchę, że się nie mylimy. Nie ma tam wprawdzie mowy o ukróceniu nadużyć i samowoli, ale jest zapewnienie, że rząd uważa za zgubną maksymę, aby moralność nie miała nic z polityką do czynienia. Tego dowieść nie można bez zmiany systematu, który komisye włościańskie w przeprowadzeniu uwłaszczenia w Królestwie Polskiem zastosować usiłują.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 29 lipca.

— *r.* Burza w szklance wody, jaką wywołało zajęcie Kielu i Rendsburga przez Prusaków, już znowu ustaje; zobopólne oburzenie o tyle już zdołano poskromić, że już robią i przyjmują wzajemnie propozycye, z czego można wnosić o prędkiem uspokojeniu umysłów. Rezultatem całej sprawy będzie, jak to wasz dziennik naprzód był przewidział, to, że Prusy zatrzymają załogę i dowództwa w nieprawnie zajętych miejscach. Zaniosły one nawet do Związku wniosek, aby te miejsca natychmiast uznać za twierdze związkowe z prawem pruskiej załogi, i żeby zatwierdzono obsadzenie twierdz na czas dalszy. Po rozprawach nad możliwym udziałem w rzeczonych załogach ze strony innych państw, prawdopodobnie przyjętym będzie w końcu jeszcze i ten wniosek. Uchwały Izb państw średnich i stanowych deputacyj nie zdołają zmienić wniczem tego skutku zajść rendsburskich, przeciw którym tak bardzo się srożyły; równie jak podtrzymywana stąd agitacya przeciw pruskim nadużyciom w końcu nie powstrzymała hr. Rechberga od przyjęcia roli pośrednika i pojednawcy między Hannowerem, Saksonią i Prusami, co w samej rzeczy uczynił. Pragnienie i potrzeba zawarcia stanowczego pokoju, tak dalece tu przeważa, że różnemi ofiarami okupują sobie pewność, iż zagraniczne mocarstwa nie zdołają zlokalizowanej niemiecko-duńskiej wojny zamienić w powszechne zatargi. O tem wiedzą także i w Kopenhadze, i dla tego też duńscy pełnomocnicy na konferencyą nie są tak łatwi w rokowaniach, jak to przed tygodniem utrzymywano, gdyż na zakreślonej dla układów pokojowych podstawie bronią bardzo uporczywie zapatrywania się swego gabinetu. Szczególniej tyczy się to możliwej linii granicznej, która ma być pociągniętą na południe Koldyngi i Königsau, a względem której p. Quaade zawsze wracać się ma do linii Apenrade-Tondern.

Wiadomość *Monitora*, że część francuzkiego korpusu w Meksyku otrzymała rozkaz powrotu do Francyi, nie małe tu zrobiła wrażenie; mniemano bowiem, że powrót francuzkich wojsk nie rozpocznie się wcześniej, aż legia cudzoziemska w całej formie będzie mogła je zastąpić. Tymczasem ani w Belgii ani w Austryi werbunek i organizacya legii nie postąpiły tak daleko, ażeby przed miesiącem lub sześciu tygodniami myśleć o wypłynięciu z portu — przed trzema miesiącami zaś o przybyciu do przyszłych stacyj w głębi Meksyku. Niespodziewane ogłoszenie nowego cesarstwa z dostatecznych sił zbrojnych w pierwszych miesiącach trudnego początku nie uważają tu za szczególniejszy dowód przyjaźni ze strony francuzkiego opiekuna, owszem uważają w tym pośpiechu chęć jak najspieszniejszego wycofania się z „kłopotu meksykańskiego“, aby w razie jakich starć w Europie mieć całkiem wolne ręce.

Berlin 28 lipca.

♁ Spór, jaki się obecnie w prasie niemieckiej toczy o przyszłym losie Księstw nadelbiańskich, możnaby porównać do sporu o skórę niedźwiedzia, którego jeszcze nie zabito. Rezultat konferencyi nie jest dotąd wiadomy. Dania, jak słychać, nie odstąpiła dotąd całkowicie Księstw. Mówią, że się upiera przy idei podziału, i przy utrzymaniu pod swojem panowaniem wysp wschodnich i zachodnich, mianowicie wyspy Alsen. Za tę ostatnią chce mocarstwom niemieckim odstąpić Lauenburga; północnej zaś części Szlezwiku domaga się w imieniu zasady narodowości. Prasa tutejsza uważa takowe zamiany i odstąpienia za niemożebne, i nie przypuszcza nawet, aby one tylko przedmiotem narad konferencyi wiedeńskiej być mogły; mimo to traktuje o nich, a tem samem dowodzi, że nie ma zupełnej pewności tego co twierdzi.

Nikt tu jednak nie powątpiewa o mniej więcej pożądanem zakończeniu konferencyi. W tutejszych kołach wojskowych mówią już nawet o bliskiej demobilizacyi. Umowy konferencyi nie będą miały znaczenia traktatu pokojowego; będą tylko przedugodnemi punktami do niego. Po ich przyjęciu nastąpi zawieszenie broni na czas nieoznaczony, dopóki się nie skończą właściwe układy pokojowe. Tak długo wojska sprzymierzone pozostaną w Księstwach, i zarząd tych ostatnich sprawowany będzie dotychczasowym sposobem. Jutlandya ma być opuszczona. Dotychczas mniemano, że pozostanie w ręku sprzymierzonych, dopóki koszta wojenne nie będą przez Danię opłacone. Ten punkt ma być innym sposobem załatwiony. Połowa kosztów ma być rozłożoną na mieszkańców Szlezwiku i przyległych wysp. Część na Austryą przypadająca z tej sumy ma być przez Prusy opłacona, za co Prusy zatrzymają w swem ręku administracyę Szlezwiku tak długo, dopóki cała suma za spokojoną nie będzie. Koszta egzekucyi Związku niemieckiego ma ponieść Holsztyn.

W prasie niemieckiej panuje chwilowo ogromna wrzawa przeciw Prusom. Prasa półurzędowa pruska traktuje z szyderstwem lub wzgardą to szamotanie się pigmeów Związku niemieckiego. Trudniej jej trafić do końca z prasą wiedeńską, z którą się musi rachować. Mniejsza o prasę. Więcej ją ambarasuje wyjazd ministra Schmerlinga z Wiednia, w chwili kiedy p. Bismark do niego wjeżdżał. Jest to znaczący wypadek, który prasa tutejsza, mojem zdaniem, bardzo powierzchownie tłómaczy, przypisując go osobistej antypatyi p. Schmerlinga przeciw p. Bismarkowi, z którym jakby nie miał odwagi spotkać się oko w oko, ponieważ w radzie stanu nie raz jeden bardzo surowo przeciw niemu powstawał. Ludzie stanu nie miewają zwykle tego rodzaju obaw w spotykaniu się z sobą. Na dowód dość przytoczyć pp. Bismarka i Rechberga. Wyjazd p. Schmerlinga z Wiednia znaczy, a przynajmniej ma opinii publicznej w Austryi przedstawić pozór takiego znaczenia, że przymierze Austryi z Prusami w sporze niemiecko-duńskim nie ma i nie będzie miało żadnego wpływu na wewnętrzne sprawy cesarstwa. Objawiały się także obawy w prasie austryackiej, i one były główną przyczyną niepopularności przymierza z państwem, którego p. Bismark jest obecnie naczelnym ministrem. Wyjazd p. Schmerlinga położył koniec tym obawom *). Jest to demonstracya niemal obrażająca przeciw p. Bismarkowi, demonstracya nie bez znaczenia i dla Niemiec. Bo to pewna, jako światło dzienne, że w chwili stanowczego zawarcia i ratyfikowania pokoju z Danią rozpocznie się na nowo walka między byłemi sprzymierzeńcami na polu polityki niemieckiej. Jeżeli Austrya konstytucyonalizm swój nienaruszonym zachowa, i do dalszego rozwoju tegoż otwartą pozostawi drogę, zwycięztwo polityki jej w Niemczech nad polityką pruską odniesie niewątpliwe i bardzo łatwe zwycięztwo. Austrya nie omieszka korzystać z niechętnego usposobienia Niemiec przeciw Prusom, które drażnić i powiększać dzisiejszy naczelny minister pruski szczególniejszy ma talent.

Jest mowa o nowych zjazdach monarchów. Król Wilhelm ma udać się z Gastein na kilka dni do Wiednia. Cesarz austryacki ma pod jesień przybyć do Berlina, w którym to czasie będzie się tu Cesarz rosyjski znajdował. Zjazd trzech północnych monarchów, który się nie powiódł z początkiem lata, może się powiedzie z początkiem jesieni. Tymczasem jest mowa o zjechaniu się króla Wilhelma z Cesarzem Napoleonem w Baden-Baden. Idea potrójnego północnego przymierza i idea kongresu europejskiego ścierają się w tych pogłoskach z sobą. Wojna i pokój są zawsze jeszcze głównem pytaniem położenia europejskiego.

Proces więźniów polskich dostarcza obecnie dziennikom tutejszym bogatego materyału do zapełnienia kolumn wśród panującej tu obecnie miejscowej ciszy. Posiedzenie sądowe tego tygodnia było bardzo zajmujące. Słuchanie świadków policyi poznańskiej dało powód do silnych rozpraw pomiędzy obrońcami więźniów a prokuratorem królewskim. Sądząc po dotychczasowym toku czynności, proces nie skończy się przed trzema miesiącami.

Paryż 27 lipca.

Onegdaj mowa lorda Russella, miana w parlamencie, była jeszcze uważana za wątpliwą. Dziś uważaną jest za dobrą, szczerze żądającą przymierza z Francyą, i dla tego ogłaszają ją, choć późno, wszystkie dzienniki półurzędowe. Ks. de la Tour d'Auvergne przesłał komentarz tej mowy i zapewnienie, które król Leopold i lord Cowley mieli uzupełnić. Wszystkie dzienniki angielskie przemawiają dziś za przymierzem z Francyą, nawet *Times,* do którego miał pisywać sekretarz królowej, nawet *Spectator*, systematyczny nieprzyjaciel Francyi. To wszystko sprawiły Prusy, zajmując Rendsburg i dążąc do wydalenia wojsk Rzeszy z Danii. Rozmowa p. Drouyn de Lhuys z hr. Goltz miała być bardzo cierpką. Jeżeli Francya pokazywała się słabą i nieraz niewytłumaczoną w sprawie duńskiej, to z zasady narodowości i z życzliwości dla Rzeszy a nie z życzliwości dla Prus. Zabranie Księstw przez Prusy nie wchodzi w politykę francuzką; Francya zgadza się na odłączenie Holsztynu z częścią Szlezwiku i wprowadzenie tych dzielnic do Rzeszy, ale nie zgodzi się bynajmniej na wprowadzenie nawet do Rzeszy całego Szlezwiku. Wczorajsza *Patrie* zamieściła w tym przedmiocie artykuł, napisany w ministerstwie spraw zagranicznych. Czy Prusy, które tak daleko się wysunęły, będą się mogły cofnąć? Czy po pokoju wiedeńskim nie nastąpią najważniejsze trudności?

Od powrotu p. Drouyn de Lhuys z Vichy zdawałoby się, że Francya zaczyna wychodzić z polityki wojennej. Król Leopold miał przywieźć dobre słowo od Anglii. P. Drouyn de Lhuys mógł posłać więcej kategoryczne instrukcye do ks. Grammont w Wiedniu i natchnąć onegdajszy artykuł *Pays*. Artykuł ten mówi: że Francya wie, co zamyśla koalicya, że Prusy, opierając się na niej, sieją burzę; że sprawa Szlezwiku, uważana sama w sobie, jest mało ważną, lecz że ma wagę pod względem zasady; że Europa nie może niczego dokonać bez Francyi; że Cesarz, napierany przez wszystkich, użyje swego szczęśliwego stanowiska na dobro Europy. Dyplomacya zwróciła uwagę na ten artykuł. P. Drouyn de Lhuys natchnął także wczorajszy artykuł *la France* dowodzący, że koalicya, sklejona z obawy zasady narodowości, nosi w sobie dowód własnej słabości. Ta zmiana języka, to ocucenie się polityki Francyi, zostało uzupełnione doniesieniem *Monitora,* iż rząd posyła okręty po wojsko francuzkie, które ma wrócić z Meksyku. Nie wróci jeszcze całe wojsko, ale to, które pozostanie, będzie szczupłem. Wiadomość *Monitora* sprawiła w Paryżu i całej Francyi jak najlepsze wrażenie.

Aby Napoleon III, bardzo zawsze ostrożny, mógł coś począć w Europie, należało, aby wprzód skończył z Meksykiem i aby przyciągnął do polityki stałego lądu Anglią. Zdaje się, że Cesarz przychodzi do tych dwóch warunków; zdaje się, że Anglia zbliża się szczerze do Francyi i nie z prostej a chwilowej chęci zastraszenia Prus i Rosyi. Jeden dyplomata rzekł wczoraj: Francya jest

---

*) Za powrotem p. Schmerlinga do Wiednia nastąpiły obustronne wizyty jego i p. Bismarka. (*Red.*)

bardzo źle z Prusami a dobrze z Anglią, Szwajcaryą, Hiszpanią, Turcyą i Szwecyą. Dyplomata ten zdawał się być zdania, że może przyjść do ostateczności. Emil de Girardin, ten poplecznik pokoju i liberalizmu w interesie Rosyi, skarży się, że Anglia zbroi się dzień i noc, że zmienia karabiny swej piechoty, i że toż samo ma zrobić Francya.

Ks. de la Tour d'Auvergne ma przybyć do Paryża tego tygodnia. Przybędzie także ks. Montebello z Rzymu. Włoski jenerał i minister Menabrea udają się do Vichy. Pan Kern, ambasador szwajcarski, udaje się na półtora miesiąca do Berna. Stosunki Szwajcaryi z Francyą, dawniej tak złe, stały się dobremi, wskutek zawarcia traktatu handlowego i wpływu p. Kerna, dawnego znajomego Cesarza. Ks. Humbert ma przybyć do Paryża dnia 15 sierpnia. Tegóż samego dnia ma się odbyć inauguracya drogi żelaznej pirenejskiej, na której, według jednych, ma być nie tylko mąż królowej hiszpańskiej ale i Cesarz; a według innych, mąż królowej hiszpańskiej ma być d. 15 sierpnia w Paryżu i znajdować się obok Cesarza na rewii wojska i gwardyi narodowej.

Europe sądzi, że król Leopold udał się do Vichy w celu ułożenia pośrednictwa Europy w Ameryce, ale lord Palmerston odrzucił najzupełniej w parlamencie wszelką myśl pośrednictwa.

Postępowanie Turcyi w Rumunii i sprawie katolicyzmu robi tu jej wielu przyjaciół; Turcya pokazuje się liberalniejszą i więcej ludzką niż Rosya.

Rzym 21 lipca.

Civiltà Cattolica poświęciła *Czasowi* i moim listom drugi i zelżywy artykuł, który *la Correspondance de Rome*, powtarzając, tłómaczy tak nierozsądnem poparciem i komentarzami, iż trudno zrazu pomyśleć, że się znajdują w poważnym katolickim tygodniku w Rzymie wychodzącym.

Artykuł w *Civilta Cattolica* zajmuje cztery wielkie stronnice. Zaczyna się oskarżeniem, iż szkaluję rząd Ojca śgo, prze to iż chciałem najczcigodniejszą i najświętobliwszą osobę Namiestnika Chrystusowego uwolnić w obec Polski od odpowiedzialności za dodatki *Civiltà* i nierozwagę cenzorów, którzy je puścili; — kończy się zaś pogróżką denuncyacyi, jeżli się nie opamiętam. Dzięki Bogu sumienie mam czyste a denuncyacyi się nie lękam, tam gdzie chodzi o świętą wiarę i sprawę, o pociechę, jakiej *Civilta* chce pozbawić katolicki naród, o prawdę, o sprawiedliwość, o sam wreszcie honor Piusa IX, tak nieroztropnie przez tych pisarzy w oczach całego świata narażony.

Ubodło nieskończenie *Civilta Cattolica*, żem rzecz nazwał po imieniu, bez obwijania w bawełnę, to jest fałszerstwo fałszerstwem, a oszpecenie oszpeceniem. Odpowiada mi ona artykułem pełnym żółci i kazuistyczno-scholastycznych subtelności, w którym usiłuje uogólnić i zagmatwać moje zarzuty, tak żeby nie poznano dokładnie w jaki punkt godzą, ukrywając przy tem słabą, ułomną stronę swej wersyi i rozumowania swego, a imając się drobnostek, by mię śmiesznym uczynić, i walcząc przeciw mnie ulubionym swym orężem — ironią. Nie rzekłem, że *Civilta* zfałszowała mowę papiezką od *a* do *z*, bo przecież należało było zostawić kilka prawdziwych ustępów, by ją poznano; ale owe trzy czy cztery okresy i wyrazenia, jakie sama ułożyła, jakżeż pytam, miałem nazwać przesadą a tem mniej prawdą nie zaś *fałszem*, kiedy cały sens allokucyi wprost zmieniają? Wyrazu więc *fałszerstwa* cofnąć nie mogę: było to w rzeczy samej szpetne fałszerstwo, albowiem tchnące niewdzięcznością, wzgardą praw, nieśmiertelnej przeszłości i katolickiego narodu, a nabierające od obecnych wypadków jakiejś cechy pastwienia się i okrucieństwa. Przesada czy niedokładność może istnieć jedynie w rozciągnieniu lub uszczupleniu tego samego sensu; ale tam gdzie sens się z gruntu odmienia, gdzie z białego robi się czarne, tam już nie przesada, nie niedokładność, ale *fałszerstwo!* Darmo *Civilta* drwi z tego, żem powiedział, iż nieobecność Ojca śgo w kościele ś. Ignacego d. 21 czerwca była dowodem niełaski papiezkiej; jeżlim się w tem jednem omylił, to nie już przeto niełaska Ojca śgo na redaktorów jest moim wymysłem. Powtarzam więc, iż Pius IX zdumiony był wersyą przez nich podaną, iż przed kilkoma znakomitemi osobami niezadowolenie swe wynurzył, a na posłuchaniu, jakie miał u niego szanowny i zacny rodak nasz X. Malczyński, uczeń propagandy ze Wschodu przybyły, Papież powiedział mu: „*La Civilta Cattolica podając moje przemówienie nie zrozumiała mię bynajmniej.*" Snać tedy był zdania, że sam sens zmieniła i wypaczyła! Wiem, iż redaktorowie tego przeglądu śmią utrzymywać, że sam Papież poprawiał ich korekty, ale twierdzenie takie jest bez podstawy. Jeżli zaś mają w Rzymie cenzurę, lub raczej cenzora którego powolnego sobie, to jedynie dowodzi dowolności, z jaką niektórzy urzędnicy rzymscy działają, i nie zachęca mnie bynajmniej do większej wiary w to, co *Civilta* mi zarzuca, iż Papież i jego niektórzy podwładni są jedno i to samo.

Civilta grozi mi, że wyrazy moje na włoskie tłomaczyć będzie i w Rzymie ogłaszać za karę, albowiem próżno się spodziewam, że tu po polsku nie zrozumieją. Nie pisałem nigdy w chęci ukrywania myśli mojej przed Rzymem, a jeżli mnie tutaj powtórzą, będzie mi to przysługą a nie karą. Tym bowiem sposobem łatwiej słowo prawdy dojdzie do tej prasy katolickiej we Włoszech, której *Civilta* nie pojmuje, abym opinii nie dzielił. Z kimże w takim razie korespondent *Czasu* zostaje? pyta ona zdziwiona, lękając się dla mnie osamotnienia. — Oto z gorliwym katolikiem, z hr. Montalembert, który w artykule pamiętnym przeglądu *Le Correspondant* p. n. *la Presse catholique en Italie,* zarzucił jeszcze przedemną katolickiej prasie włoskiej obojętność dla cierpień polskiego kościoła, powtarzanie zużytych zarzutów rewolucyjnego ducha i. t. d., najzupełniejszą nieznajomość historyi i stanu Polski.

La correspondance de Rome za to, żem wersyi w *Civilta* podanej śmiał się sprzeciwić, oznajmia, żem „potargał więzy wiary katolickiej i zdrowego rozsądku". Dodaje, iż „kłaść w usta Namiestnikowi Chrystusowemu słowa sprzeczne i kłamliwe, jest występkiem obrażonego majestatu Bożego; iż liczyć na powodzenie fałszywej mowy w sprawie, gdzie wszystko winno być czystem, katolickiem, wolnem od rewolucyjnej zmazy, jest występkiem przeciw ojczyźnie." Owoż wiadomo, że ani *Czas* ani ja nie fałszowaliśmy mowy Oca śgo ani nawet własnej wersyi nie podaliśmy. Wersya była ta sama co w *Le Monde* i *Gazette du Midi*. *La Correspondance* zatem mimowolnie do sąsiadki swej zatybrzańskiej przemówiła.

Wiedeń 29 lipca. JCMości własnoręcznem pismem z 20 lipca b. r. wyniósł c. k. feldmarszałka porucznika i dowodzącego jenerała w Siedmiogrodzie hr. Wilhelma Albrechta Montenuovo (syna Cesarzowej Maryi Ludwiki, hr. Neipperga) i jego prawych potomków obojej płci do dziedzicznego stanu książęcego monarchii austryackiej.

Botschafter donosi, że Cesarz brazylijski Piotr osobiście zawiadomił Izbę deputowanych w Buenos Ayres o zaręczynach dziedziczki tronu księżniczki Izabeli z Arcyks. Ludwikiem Wiktorem. Izba pozwoliła na apanaże. Pałac cesarski u św. Krzysztofa przyozdabiają na przyjęcie; zaślubiny odbędą się w październiku.

— *Pest. Hirnök* pisze o przyjęciu byłego nadwornego kanclerza w Gacs, gdzie go witali mieszkańcy miasteczka, przełożeni okolicznych gmin, właściciele ziemscy i duchowieństwo. Na przemowę proboszcza z Gacsfalva odpowiedział hr. Forgacz podług wymienionego dziennika: Po dłuższej słabości przybyłem tu na spoczynek. Ustąpiłem, aby zostać w zgodzie z samym sobą, a jeżli nie z czem innem to przynajmniej z honorem powracam do domu i spokojnie położyć mogę rękę na sercu, i w tem uczuciu, że nie byłbym godzien mych przodków, gdybym nie był wiernie służył memu królowi, a również gdybym się nie był starał tak samo służyć ojczyznie. Jednak są chwile, gdzie patryoci mężowie stanu sami z sobą obliczać się muszą, a w których najstósowniejszym krokiem jest ustąpienie. Tak musiałem zrobić a nie inaczej.

— Wychodzący w Zadarze *Nationale* zawiera poufne rozporządzenie przesłane przez wikaryusza jeneralnego Cima z Marasco do jednego z podległych mu dekanatów. Wspominając o znanem już czytelnikom naszym piśmie namiestnictwa dalmatyńskiego do jednego z biskupów krajowych, w którym namiestnictwo zwraca uwagę ostatniego na istniejący jakoby w Dalmacyi rewolucyjny komitet wyborczy, poleca niższemu duchowieństwu, aby w interesie kraju stanęło przy wyborach po stronie rządu; inaczej bowiem wybory paść mogą na ludzi niespokojnych, ludzi, którzy w tem zysk swój upatrują, aby stawiać przeszkody prawej zwierzchności, jaka jedynie lud do trwałej i niezachwianej pomyślności doprowadzić jest zdolną. Zanim wda się w rozbiór tego rozporządzenia *Nationale* wzywa dziennik rządowy aby oświadczył, czy takowe rzeczywiście istnieje, lub czy jest tylko podrobionym. O odpowiedzi nie donoszą jeszcze dzienniki.

— O stanowisku stronnictw w Dalmacyi piszą do *Wanderera:* Dwa należy u nas rozróżnić stronnictwa: narodowo-słowiańskie i tak zwane autonomiczne. Pierwsze żąda połączenia z Kroacyą i dla tego otrzymało nazwę stronnictwa zjednoczenia, pod którą ogólnie jest znane. Antypodem tego stronnictwa jest partya autonomistów, z zasady nie przychylna językowi sławiańskiemu, a żądająca upowszechnienia języka włoskiego. Rekrutuje się ona głównie w kołach urzędniczych a mianowicie w kołach wyższej biurokracyi. Urzędowe organa uważają stronnictwo słowiańskie, jako opozycyjne; na jakiej podstawie? nie wiadomo, bo zachowanie się nielicznych przedstawicieli takowego na ostatnim sejmie krajowym bynajmniej tej nazwy nieuzasadnia. Jeżeli z łona narodowej mniejszości powstały głosy, że miejsce przez królewskiego komisarza barona Rosnera zajmowane, z porządkiem obrad pogodzić się nie da, jak również jeżeli, oparta na aktach wyborczych, mniejszość po dwakroć przeciw wyborowi naczelnika obwodu Alesaniego głosowała, opozycya takowa, przypuszczając nawet, że niewłaściwie porządek obrad interpretowała i że akta wyborcze były w porządku, miała zawsze bardziej osobisty charakter, aniżeli polityczną barwę. W tym duchu oświadcza się opinia publiczna, utwierdzona w swych pojęciach przez urzędowy *L'Osservatore dalmato* który po kilkakroć wzywał reprezentantów rządowych do uległości i wierności. Uwolnienie podesty Bugliona, autonomisty, tłómaczono sobie jako następstwo zachowania się jego w Izbie w sprawie Alesaniego, którego wybór uznawał za nieważny; Dr. Bajamonti, przywódzca autonomistów, którego wnioski zwykle znajdowały poparcie rządowe, stracił zaufanie, odkąd sprzeciwił się wyborowi Alesaniego; gdy sejm nie uznał wyboru tego ostatniego, nastąpiło uwolnienie profesorów Klaica i Danilly, przywódzców stronnictwa narodowego. Jakiekolwiek mogły być powody tych kroków, opinia publiczna wielką przywiązywała wagę do porządku, w którym takowe po sobie następowały jak również i do tego, że rozwiązanie sejmu natychmiast po oświadczeniu bar. Rosnera o niekompetencyi Izby do kontrolowania postępowania rządu nastąpiło. Stronnictwo autonomistów znajduje się obecnie w stanie zupełnego rozkładu: najsilniej stoi stronnictwo, którego duszą jest baron Rosner; stronnictwo jednak narodowe coraz liczniejszych znajduje zwolenników, z tego atoli nie wypływa jeszcze, aby w przyszłym zebraniu sejmu większość stanowić miało, usiłowania bowiem przeciwnej partyi i środki któremi rozporządza zawsze, zapewniają jej przewagę.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski pisze: Najjaś. Pan zgodnie z decyzyą komitetu ministrów, opartą na przedstawieniu ministra spraw wewnętrznych, o pociąganie do kary pieniężnej redaktorów pism peryodycznych za naruszenie przepisów o cenzurze, najwyżej rozkazać raczył, aby do czasu wydania nowej ustawy o prasie, przyjąć dodatkowo do art. 1368 kodeksu kar następujące tymczasowe przepisy: 1) Redaktorowie, a w razie ich niewypłacalności, wydawcy pism peryodycznych, za dopuszczenie w druku ustępów nie dozwolonych przez cenzurę, ulegną karze pieniężnéj, po raz pierwszy w ilości 50 rs., po drugi 100 rs., po trzeci i w dalszych razach 200 rs. 2) Kary te ściągane będą w drodze policyjno-sądowéj, na zasadzie ogólnych w téj mierze przepisów (art. 4133 t. II urząd. gub.) 3) Gdyby podług treści wydrukowanych bez pozwolenia lub wbrew zakazowi cenzury ustępów, wydawcy albo redaktorowie ulegali odpowiedzialności sądowéj na mocy obowiązujących dotąd przepisów (art. 74 ust. cenz.), w takim razie zamiast kary pieniężnéj pociągani być mają do kar, w tych przepisach oznaczonych.

Dalej zaś pisze *Dziennik Warszawski:* Jenerał policmajster w Królestwie, przyjmuje wszystkie osoby, mające do niego interesa prywatne lub służbowe, a także osoby zgłaszające się z prośbami codziennie od godziny 12ej do 2ej po południu, nie wyłączając dni świątecznych, oprócz wtorków i piątków, w które to dnie odbywają się posiedzenia Rady Administracyjnej.

Prośby osobiście podane i przysyłane pocztą dla rozpatrzenia, i dalszego na zasadzie istniejących przepisów rozporządzenia, przyjmują się od osób wszelkiego stanu we wszystkich przedmiotach odnoszących się do zarządu jenerał-polimajstra.

Od czasu urządzenia tego biura, ciągle jest w nim wielki napływ próśb, które z osnowy swej nie mogą otrzymać żadnego skutku, a mianowicie prośby o osobach, które przyjmowały czynny udział w powstaniu zbrojnem, lub w organizacyi rewolucyjnej, i o których sprawy już ukończone i zawyrokowane zostały przez sądy, a że były już wypadki, iż proszący robili nadużycia dobrej wiary, przedstawiając do zarządu prośby w imieniu jakoby krewnych osób osądzonych lub obwinionych, gdy tymczasem wykrywało się, że prośby te były od osób zupełnie obcych, które z podawania takowych robiły dla siebie rzemiosło, i że nakoniec niejednokrotnie otrzymywane były w Zarządzie fałszywe podania, przeto dla ochronienia na przyszłość osób prywatnych od niepotrzebnego wydatku na papier stemplowy, dla pisania próśb niemogących otrzymać skutku i dla przecięcia wyżej oznaczonych nadużyć, z rozkazu JW. Jenerał-Policmajstra podaje się do powszechnej wiadomości, że w powierzonym mu zarządzie nie będą przyjmowane od osób, a nadsyłane pocztą pozostaną bez skutku następujące prośby:

1) Napisane na papierze prostym lub też stęplowym niższego szacunku na kop. 75, oraz prośby, na których podpisy proszących nie będą poświadczone przez policyę miejscową, lub wójta gminy przez cząstkowego, lub powiatowego naczelnika wojennego, lub wreszcie przez dwie znane rządowi osoby.

2) Prośby o złagodzenie losu osób lub o zwolnienie od kar pieniężnych w sprawach, które zawyrokowane lub zdecydowane już zostały, z wyłączeniem jednak takich próśb, w których będą wyłuszczone nowe okoliczności wyjaśniające sprawę. Co się tyczy próśb zawierających fałszywe zażalenia, to winni podawania takowych, będą do kar pociągani.

— *Dziennik Warszawski* donosi w ostatnim numerze swoim, o czem już pisały inne dzienniki, że w dniu 19 lipca stracony został w Koninie na szubienicy ksiądz Maksymilian Tarejwa, ukrywający się w klasztorze Lądzkim Kapucynów. Gwardyan i siedmiu innych zakonników tego klasztoru trzymani są jeszcze pod sądem wojennym w Koninie.

— Dnia 29 lipca o 9ej rano powieszeni zostali za rogatkami Wolskiemi na gruntach wsi Czyste pod Warszawą, włościanie tejże wsi Jan Piotr Zarzycki i Tomasz Władysław Malinowski za wyrokiem polowego sądu wojennego, jako obwinieni o porozumienie i powieszenie jakiegoś nieznanego mężczyzny podejrzywanego o szpiegostwo, na gruncie osadnika Grodzickiego w tejże wsi.

Prusy.

Z nadzwyczaj dramatycznych rozpraw w szopie moabickiej na posiedzeniu z dnia 26 lipca przy nader bogatym materyale sprawozdawcy nie zdołali wszystkiego wyczerpnąć, a każdy z nich część tylko pochwycił. Oto parę szczegółów wedle *Kreuz. Ztg.* Kiedy instygatorya przez usta p. Mittelstaedta skarżyła się na to, że fakta poruszone niegdyś na sejmie berlińskim w interpelacyi Niegolewskiego obrońcy przytaczają z moralnem oburzeniem przeciw urzędnikom policyjnym poznańskim, przypomniała, że już minister hr. Schwerin oświadczył, jako twierdzenia te są jednostronne i ze stanowiska rządu pruskiego nieprawdziwe. Niegolewskiego odesłano do sądów karnych zwyczajnych, a nawet rozpoczęto postępowanie, ale nikt nie słyszał, ażeby ono wpływ jakiś wywarło na urzędników, których się tyczyło. Radzcę policyjnego Niederstettera uznano niewinnym po wytoczeniu mu śledztwa dyscyplinarnego. Sąd więc nie ma znowu poruszać tych faktów, tylko ma się tem uspokoić, że ani instygatorya, ani sądy, ani rząd nie wystąpił przeciwko urzędnikom owym. Instygatorya wnosi, aby tych rzeczy już nie poruszać, i zaręcza, jakoby one zupełnie były obojętne dla niniejszego procesu.

Obrońca Elven odparł, że przeciw radzcy policyjnemu p. Niederstetterowi wytoczono czasu swojego śledztwo, a prezes policyi poznańskiej p. Baerensprung spowodował go do wzięcia tej sprawy na swoje barki. P. Niederstetter nawet piśmiennie uczynić to przyobiecał. Mając na sercu to piśmienne zobowiązanie się, stawił się przed sądem dyscyplinarnym. Postarał się o adwokata i ten zwrócił jego uwagę na stronę niebezpieczną zobowiązania się piśmiennego; w skutek tego p. Niederstetter przed sądem dyscyplinarnym sprawy nie wziął na siebie, a zatem został uwolniony. Apellowano a na posiedzeniu plenarnem ministerstwa stanu stanął prezes policyi p. Baerensprung i słuchano go informationis causa. Tenże w swem oświadczeniu przyznał wszystkie fakta, o których rozprawiano, a Niederstettera i tu uwolniono. Dla czego nie użyto dalszego postępowania przeciw p. Baerensprungowi, w to obrońca nie wchodzi. Fakta przytoczone są prawdziwe, o ich ważności dla sprawy nie może być wątpliwości.

Prezes sądu oświadczył, że tutaj można rzecz przerwać, albowiem przytoczone fakta po większej części zupełnie wykazują się z akt.

Po radzcy policyjnym p. Rose powołano na świadka prezesa policyjnego p. Bärensprunga. Prezes uwiadomił go, że rozmaite fakta z dawniejszego procesu przeciwko niemu przytoczono. Świadek odparł, że go to bardzo cieszy, ponieważ przez to po raz pierwszy nadarza mu się sposobność mówienia o faktach, które wywołały dużo łajania na niego i na jego zarząd. Następnie powiada, że w roku 1858 od przełożonej swojej władzy otrzymał dokument drukowany londyńskiego stowarzyszenia rewolucyjnego, z poleceniem wyśledzenia, kto jest owo stowarzyszenie i jego członkowie, czego chcą, czy mają w Poznańskiem stosunki i czy się należy czego obawiać dla prowincyi. Świadek więc śledził i doniósł, że w Londynie istnieje takie stowarzyszenie, aby przedewszystkiem zwalić rząd w Rosyi, gdzie miano rozpocząć. Ludzie ci próbowali w prowincyi zawiązać stósunki, ale usiłowania mało się udały. Sprawozdanie jego było tego rodzaju, że trzeba tych ludzi mieć na oku, ale nie ma się czego obawiać. Krótko przed Bożem Narodzeniem doniesiono mu, że przybył emisaryusz z Londynu, ażeby rozpoznać usposobienie w prowincyi. Przytrzymano go i ponieważ nie chciał nic odpowiadać, oddano jego papiery instygatorowi, po czem nastąpiło jego uwięzienie. Emisaryuszem tym był Majewski.

Na zapytanie prezesa sądu odpowiada świadek, że jego obowiązek zabrania mu powiedzieć coś o środkach, jakiemi doszedł do znajomości faktów.

Na wniosek obrońcy p. Janeckiego, aby świadka zapytać, kto tłómaczył pisma znalezione u hr. Działyńskiego, sąd odpowiada, że pytać się nie potrzeba, ponieważ jeżli tłómaczenia są fałszywe, sprostują je tłómacze sądowi.

Świadek nadto oświadcza na zapytanie jednego z obrońców, że nie dał polecenia ażeby jakikolwiek dokument skopiować czy pomnożyć; polecenie nie wyszło od innych osób. Obrońca Elven pyta świadka, czy on sam prowadził korespondencyą z londyńskiem stowarzyszeniem rewolucyjnem lub prowadzić rozkazał. Naczelny prokurator Adlung protestuje przeciwko temu, a sąd postanawia nie przedkładać świadkowi tego pytania, w ogóle odrzucić żądane zebranie dowodów, ponieważ z dawniejszego działania świadka nie należy wyciągać wniosków o teraźniejszem postępowaniu.

Po odebraniu przysięgi od tego świadka następuje przesłuchanie towarzysza ślusarskiego Cibylskiego, (?) który nic szczególniejszego nie powiedział. Posiedzenie skończyło się o godzinie 3.

— Posiedzenie z 27 lipca. Przewodniczący Büchtemann zagaił posiedzenie o godzinie 9½ doniesieniem, że obżałowany Królikowski jeszcze jest chory, i że dostawił świadectwo choroby.

Naczelny prokurator Adlung ze względu na wniosek swój o odczytaniu dokumentów oświadczył, że stawił go nie tylko dla informacyi, ale także na dowód przedmiotowej istoty czynu. Na to odpowiedział rzecznik Holthoff, że to tem mocniej dowodzi konieczności, aby wysłuchano obrony przed odczytaniem tych dokumentów.

Przewodniczący zakomunikował następnie, że prokuratorya zrzekła się odczytania rozmaitych dokumentów, mianowicie także odczytania wyroku przeciw Majewskiemu.

Rzecznik Elven: Dokument ten uważać niejako należy za początek całego postępowania i dla tego ciągle wracać trzeba do owego procesu. Zrozumieć nie mogę, dla czego więc dokument, któremu wczoraj obrona przypisywała tak wielkie znaczenie, nie ma być odczytanym. Obrona wciąż jak największy przycisk kłaść będzie musiała na proces Majewskiego.

Naczelny prokurator Adlung: Mnie nie spowodowały wczorajsze rozprawy do cofnięcia wniosku o odczytaniu niektórych dokumentów. Postawiłem ten wniosek już przed tem posiedzeniem. Jeżeli obrona jednak żąda odczytania, zupełnie się z tem zgadzam. Postawiłem wniosek jedynie w interesie skrócenia obrad. Przewodniczący oświadcza, że wniosek prokuratoryi odebrał wczoraj rano i że ten nosi datę 26go.

Rzecznik Lent: Wczorajszą uchwałę sądu tak tylko zrozumieć mogłem, że tylko względem teraźniejszego świadka Bärensprunga nie można wracać do przypadku Majewskiego, ale że w innych razach nie zabroniono obronie podciągać owego przypadku pod dyskusyą. Rzecznik Brachvogel: Ja zaś zrozumiałem tę uchwałę w ten sposób, że uchylając odnoszenie się do tego przypadku, w w skutek tego uchyla się zupełnie całą ogólną część oskarżenia od strony 1 do 27.

Przewodniczący: Wczoraj chodziło tylko o zaczepienie wiarogodności p. Bärensprung. To było osią wczorajszéj dyskusyi, o rzeczy samej nie rozprawiano jeszcze. Dla tego sądowi pozostawić należy uchwałę, co nadal względem rzeczy samej ma nastąpić.

Rzecznik Brachvogel: Powtarzam wniosek, aby uchylono cały historyczny dowód z ogólnéj części oskarżenia; wniosek ten popiera wczorajsza uchwała sądu, jak ją zrozumiałem. Przez uchylenie sprawy Majewskiego odpada wszystko co wywołano jako historyą przeciw obżałowanym. Wkrótce ma być sądzoną trucicielka, która swemu małżonkowi we spółce z kim innym powoli zadawała truciznę. Usiłowania początkowe nie miały pożądanego skutku; dopiero później osiągnęła swój cel. Śledztwo wróciło do dawniejszych usiłowań. Jeżeli więc w obecnym przypadku słuchanym jest świadek, jako świadek powodowy, który w dawniejszym przypadku jako ajent provocateur fungował i..... (Tu *Kreuzzeitung* położyła punkty. Przyp. Red.) muszę przeciwko temu zaprotestować.

Naczelny prokurator Adlung prosi przewodniczącego, aby naprzeciw świadkowi takich wyrażeń nie dozwalał.

Rzecznik Brachvogel: Panie prezydencie! Prokuratorya żąda od wysokiego sądu 128 głów ludzkich; jako obrońca nie mogę zatajać tego, co uważam za swój obowiązek.

Przewodniczący: Tego panu nie zabrania się, ale proszę używać innych wyrażeń.

Obrońca Elven: Majewskiego proces o zdradę stanu uchodzi za początek całéj sprawy. Tak być musiało, ponieważ inaczéj byłoby wszystko bez podstawy. Logicznie było, że cofnięto się w akcie oskarżenia do wyroku prawomocnego. Dla tego też i obrona skierowała główną swą zaczepkę przeciw sprawie Majewskiego. Zachowując wszelkie uszanowanie dla uchwały sądowéj, przyłączam się do zdania rzecznika Lenta, że uchwała ta nie jest prejudykatem. Cała obrona postawiła wniosek, aby zanalizować jak najgruntowniéj proces Majewskiego. Nie chcę krytykować powodów wczorajszéj uchwały, ale mniemam, iż była ona za ciasną; gdyż obrona wychodzi z tego stanowiska, że w roku 1858 nie było wcale procesu o zdradę stanu w takiem znaczeniu, jakie oskarżenie windykuje procedurze z Majewskim. Dla tego powinien być odczytany wyrok przeciw Majewskiemu.

Prokurator Mittelstaedt odpowiada, że jest mozolną rzeczą, sprowadzać wnioski obrony do właściwych granic. Oskarżenie musiało od czegoś rozpocząć i sprawę Majewskiego pobocznie tylko traktowało. Jeżeli, powiada on, obrona wciąż i wciąż powracać będzie do odrobionych rzeczy i do rzucania podejrzeń, prokuratorya potrafi protestować wciąż przeciw temu. Rzecznik Holthoff protestuje przeciw wyrażeniu „rzucanie podejrzeń".

Sąd odchodzi na ustęp i postanawia odczytać wyrok Majewskiego. Wczorajsza uchwała tyczyła się tylko zaczepek na wiarogodność świadka Bärensprunga.

Tu nastąpiła pauza.

Dla uzupełnienia powyższéj redakcyi *Kreuzzeitungu* powtarzamy poniżéj relacyą berlińskiego *Fremdenblatu:*

Obrońcy pytali p. Bärensprunga prezesa policyi poznańskiéj, który będzie zapewne jednym z głównych świadków powodowych, komu tłómaczenie niemieckie zabranych pism sporządzić polecił? Czy pisma zawsze starannie chował? a gdy to potwierdził, czyli jednego z tych pism nie posłał rosyjskiemu pełnomocnikowi w Poznaniu? Dalej czy kazał prowadzić korespondencyą pomiędzy komitetem londyńskim a rzekomemi mieszkańcami Poznania? Świadek na większą część tych pytań nie chciał odpowiedzieć, instygatoryą zaś żądała, aby sąd rozważył, czy te pytania dla niniejszego procesu są ważne. Po dość długich obradach, prezes sądu oświadczył, że postawienia tych pytań nie uważa za uzasadnione, ponieważ obrona z zachowania się świadka w innym dawniejszym procesie, toczonym przeciw Majewskiemu, chce wywieść jego podejrzaność. Na wniosek obrońcy Elvena świadkowi sąd stawia pytanie, czy w liście do p. radzcy policyjnego Niederstettera z d. 9go maja 1859 użył wyrazów: „Spodziewam się w Bogu, że nadejdzie dzień odwetu!" Świadek powiada, iż być może, że coś podobnego powiedział, i stara się wykazać, że przez to chciał powiedzieć, iż się spodziewa, że ciemna tkanka wnet na jaw wystąpi, i że on i jego urzędnicy, będą mieli satysfakcyą. Przed końcem posiedzenia słuchano jeszcze towarzysza ślusarskiego z Poznania, który w wrześniu r. 1862 w Warszawie po części na ulicy, po części w piwiarniach, otrzymał pisma i którego przytem wzywano, ażeby także „poszedł." Jednem z tych pism jest proklamacya z 1go września 1862, którą czytają. Na tem posiedzenie się kończy.

Posiedzenie z 27go lipca. Żywe rozprawy nad tem, czy dokumenta, których czytania już teraz się domaga instygatorya, mają niebawem być czytane. Obrońcy żądają aby sprawę o zbrodnię stanu przeciw Majewskiemu wciągnięto w rozprawy, instygatorya zaś nie chce, aby czytano wyroki skazujące Majewskiego. Obrońcy uzasadniają żądanie swoje tem, iż sprawa Majewskiego jest podstawą niniejszego oskarżenia. Obrońca Brachvogel porównywa proces o otrucie Knothego z niniejszym procesem o zbrodnią stanu; długi czas wdowa Knothe za pomocą swego amanta starała się zamordować swojego męża; te usiłowania były daremne. Pomimo to zrobiono je przedmiotem oskarżenia, amanta zaś jako spólnika otrucia skazano na śmierć. Tak samo postąpił p. Bärensprung.

Na wniosek instygatoryi prezes sądu przerywa mówcy głos; obrońca odpiera:

„Panie prezesie, rząd żąda od tego sądu 128 głów ludzkich, i dla tego powstrzymać się nie mogę."

Po długich bardzo szczegółowych, a w końcu nawet osobistych mowach z obu stron, podczas kiedy prezes zaleca przedstawienie więcéj przedmiotowe, sąd idzie na ustęp dla obrady, czyli rzeczone pisma w aktach zawarte przeczytać. Publikuje następnie, że mają się przedłożyć akta procesu o zbrodnią stanu przeciw Majewskiemu, oraz zasady wyroku, celem złożenia dowodu; zresztą uchwała wczorajsza nie opiewa, że wcale nie ma się powoływać na sprawę Majewskiego. Czytają więc wyrok z 5go listopada r. 1859 zapadły przeciw Majewskiemu. Majewski urodził się w Polsce r. 1828, ojciec jego Józef, udał się w r. 1832 do Anglii, gdzie po dwóch latach umarł. Jakób Majewski w Birmingham wyuczył się szlifować szkło, i traktował ten przemysł lat 15 w w rozmaitych miejscach w Anglii. W końcu mieszkał w Londynie, gdzie się ożenił. Tu poznał się z emigracyą. Udał się do Polski rzekomo dla udzielania lekcyj języka angielskiego. W Poznaniu pod przybranem nazwiskiem się ukazał i to miało spowodować p. prezesa policyjnego do uznania go za agitatora i do uwięzienia go. Sąd stanu skazał go na dwa lata cuchthauzu, którą to karę wycierpiał, po czem go z kraju wygnano.

Niemcy.

Do *Deut. Allg. Ztg* donoszą z Flensburga następujące szczegóły o rekwizycyach nakładanych przez Prusaków:

„W Koldyndze zabrano 18go b. m. wieśniakom wszystkie konie a to w ten sposób, że żołnierze zamknęli miasto a czerwoni pruscy huzarzy łapali konie bądź na paszy, bądź brali ze stajen. Stało się to dla tego, ponieważ mieszkańcy Koldyngi wzbraniali się dać dobrowolnie koni. Do tego dodaje *Vaterland* uwagę, że biedni chłopi nie stracili więcej w skutek oporu, aniżeli byliby stracili w skutek powolności dla żądań pruskich. D. 18go przywieziono do Flensburga pod strażą pruską 91 wozów różnych towarów, jak np. materyj jedwabnych, dywanów, chustek itp. które zabrano Jutlandczykom zamiast pieniędzy, a jeszcze spodziewano się 80 wozów. *Alton. Merkur* donosił, że jen. Falkenstein nałożył miastu Randers o 10,000 mieszkańców 100,000 talarów pruskich kontrybucyi zagrażając, że w razie niezapłacenia zabierze towarów w wartości 500,000 duńskich talarów.

Nam się zdaje, powiada *Vaterland,* że takie zastósowania w wojnie prawa mocniejszego do bezbronnych mieszczan i wieśniaków powinnoby jak najprędzej ustać na cześć cywilizacyi. Celem wojny jest złamanie woli nieprzyjaciela co do stawienia oporu. Wola ta tym razem jest w Kopenhadze; jutlandzcy chłopi i kupcy, którym Prusacy zabierają konie i towary, wcale żadnego na to nie wywierają wpływu. Cóż oni temu winni, że wojna wybuchła i dotąd trwa; cierpieć muszą, ponieważ nieprzyjaciel spotyka ich po drodze. Bezwątpienia litość nad niemi spowoduje rząd duński do ustąpienia, ale przy nacisku, w ten sposób na rząd wywieranym, poszkodowani są poniekąd punktem dźwigni, do którego przylega cały ciężar, gdy tymczasem parcie na punkt ciężaru wymierzone, może być małe. Byt ich gospodarczy jest zniszczony, ale skutki tego zaledwie uczują w Kopenhadze. W niemieckich dziennikach spotyka się czasem, kiedy jest wzmianka o tego rodzaju rekwizycyach jak powyżej wspomniane, słowo politowania dla dotkniętych, ale zaraz znosi je dodatek, że „duńska bezczelność" musi być ukarana, a duński upór przełamany. Dawna złota zasada: Co tobie nie miło, itd. i tu wskaże właściwą drogę. Dla ochłodzenia patryotycznej gorliwości przeciw „bezczelnym Duńczykom" wyobraźmy sobie, że sąsiedzi Niemiec mający także czerwoną pewną część ubrania postępowaliby sobie znów jednego pięknego poranku, południa lub wieczora tak samo, jak dziś czerwone huzary w Jutlandyi! Naówczas całe Niemcy jednogłośnie zawtórzyłyby skargom i przekleństwom zrabowanych; rzecz prosta, że tak się teraz dzieje w Danii. Wiele zadawano sobie pracy, ażeby w drodze międzynarodowej ustanowić względem własności prywatnej na morzu podczas wojny więcej ludzkie ustawy; byłoby to szczęściem dla narodów, gdyby się to stać mogło i pod względem własności na lądzie."

— Ostatnia *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza następujące półurzędowe oświadczenie:

„Hanower wniósł, aby Prusy zadość uczyniły za uchybienie honorowi jego wojska. Wiadomość ta wzbudzi zadziwienie; gdyż według znanych zajść w Rendsburgu nie Hanower lecz raczej Prusy miałyby prawo żądania zadośćuczynienia za napady na żołnierzy w imieniu króla na straży stojących i za zagrożenie naszych lazaretów. Za-

dośćuczynienia, które według żądania Hanowera na tem ma polegać, aby hanowerskim wojskom pozwolono znów wziąść udział w załodze rendsburskiej, nie mogą dawać Prusy, gdyż nie one żądały cofnięcia hanowerskich wojsk z Rendsburga, lecz owa władza, z której rozkazu to się stało. Obsadzenie Rendsburga silniejszą pruską załogą nastąpiło jedynie w celu przywrócenia skuteczności opieki dla dotychczasowego pruskiego oddziału i pruskich lazaretów. Cel ten był jawnym dla wszystkich. Chodziło przytem także o pewniejsze zabezpieczenie się przeciw powtórzeniu się burd żołnierskich, którym nie umiała jeneralna komenda wojsk związkowych szybko i energicznie położyć tamy. Powody, dla których wojskom związkowym kazano opuścić Rendsburg, nie są tak jasne. Prawdopodobnie można sobie to tłomaczyć tem, że mniemano, iż tylko tym sposobem z pewnością da się zapobiedz niezręcznemu starciu różnych wojsk załogi. Że Prusy przeciw powrotowi wojsk związkowych do Rendsburga, skoro te trudności będą usunięte, nie będą miały nic do zarzucenia, rozumie się samo przez się. Dowiadujemy się, że królewski poseł związkowy ma rozkaz złożenia w tym względzie oświadczenia na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego, które na jego wniosek zostało zwołane."

Francya.

La Patrie zamieszcza artykuł następujący podpisany przez p. Dréolle, którym usprawiedliwiając dotychczasowe postępowanie Francyi, przepowiada, iż przyjdzie chwila w której słowa Cesarza powiedziane 5go listopada r. z. znajdą swe urzeczywistnienie:

„Umysły niespokojne oczarzają obecnej sytuacyi potrzebnej, to jest ciemną i pełną niepewności. Co się tyczy Francyi, jej interesów i zdań, sytuacya ta nie może być jaśniejszą i lepiej określoną.

We wszystkich fazach, jakie z kolei przechodziła kwestya duńska, rząd francuzki odegrał rolę bezinteresownego rozjemcy, dążąc do celu bez straty swej powagi i swego wpływu. Cel nie został osiągnięty, lecz powaga nienaruszona; i dziś wichrzą około Francyi, których nie niemogą porzucić ambicye, które jej nie zagrażają.

Słowem Francya jest panią swego spokoju i działania, podczas gdy wszędzie w Europie panuje ruch, oczekiwanie i nadzieja, gotują się rozczarowania.

Sytuacyę tę przewidział Cesarz w dniu, w którym zaproponował kongres. Fatalność sprowadziła ją. Kwestya duńska dała rzeczywiście powód do tej polityki, wywiązała się polityka rewolucyjna pokoju. Dla czego? Bo ambicye, które wyszły na jaw, tlały od dawna, bo trzeba było w Berlinie dywersyi na zewnątrz, w Wiedniu punktu oparcia gdziekolwiek, Rosyi zaś, którąby pokryła w Polsce, która panuje. Gdy się objawiła owa polityka angielska, zawsze zmienna i kręta, która nie mogła dłużej oszukiwać ludów, podczas gdy oszukiwała rządy.

Kwestya duńska nadesłała dla tego wszystkiego bardzo w porę. Lecz gdyby jej nie było, powtarzamy, byłaby wywołała te same burze, byłaby obudziła te same namiętności, sprowadziłaby ten sam zamęt. Przemówienie Cesarza z 5go listopada byłaby tę samą spełniła.

Sytuacya obecna ma to charakterystycznego, że się nie można nad nią zastanawiać, ale odkrywa cała, jaka Europa sprawiedliwą była winna od pół roku, tak jaka jakiej Francya mogła pragnąć dla usprawiedliwienia i trymfu moralnego swojej polityki.

Lecz przez co, zapytują nas, jest tak zadawalającą? Dlatego nam tylko wystarczy, nie usiłując nic zmienić jej, ani jej tamy położyć. Odpowiedź na to łatwa: Francya nie potrzebuje zmieniać sytuacyi, bo nie zagraża ona żadnego z jej interesów, ani wstrzymywały biegu wypadków, nad któremi nie przestała ani na chwilę czuwać.

Bezczynność, powiedział Tacyt, jest panią mądrości. Prawda ta dziś się objawia. Być może, że niecierpliwi nie są z tego zadowoleni, lecz umysły jasnowidzące i rostropne pojmują, że wielka jest siła w tym dobrowolnym spokoju, którego, tam na pochlebstwa, odpowiada szczerem wyznaniem swej bezinteresowności.

Do tego umysły te są logiczne, gdyż przypominają, że gdyby, zawsze zresztą sprawiedliwa, interwencya Francyi w sprawy, w których interesa jej nie były bezpośrednio w grze, mogła być czasem ganioną, dziś nie słusznie zarzucają rządowi cessrskiemu, że pozostał bezczynnym świadkiem walki toczącej się w jego oczach.

Pocóż interwencyi? Czy w Niemczech, których niezgoda ustałaby natychmiast? Czy w Berlinie lub Wiedniu, gdzie nieustający antagonizm góruje nad usiłowaniami dyplomacyi austryacko-pruskiej? I z kimże miała być owa interwencya? Czyż z Rosyą, która skłaniając się ku Związkowi niemieckiemu, szuka przymierzy w Kissingen i rozdmuchuje ducha oporu w drugorzędnych dworach? Czy z Anglią, która przestraszona swem odosobnieniem, na to tylko gotową jest ponowić swe obietnice, aby je łacniej zapomnieć.

Nie.— Powtarzamy, że rola jaka przystoi Francyi jest ta, którą przybrał Cesarz, rola bezinteresownego widza. Tego wymagała sytuacya; a gdy się zmieni i nakaże działać, polityka cesarska za czerpnie w samej swej obojętności wszystkiego, co polityka współzawodnicząca utraciła w gwałtownem swem szamotaniu się.

Słowem Francya czeka. Albo wypadki doprowadzą do pokojowego załatwienia, a Europa będzie jej wdzięczną, że ani opóźniała ani przyspieszała ich biegu—albo przygotują katastrofy polityczne, a wtedy Europa przyjdzie ją prosić aby zapobiegła sytuacyi, na którą lekarstwo tak uroczyście wskazane przed pół rokiem, jest jeszcze w rękach monarchy, który chce pokoju stałego lądu za pomocą wolności ludów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca. Idąc za wzorem niektórych większych dzienników, a chcąc uniknąć dokładek czyli dodatków osobnych dla pomieszczania ogłoszeń, zaprowadzamy zwiększenie formatu papieru, o ile takowe dla pomieszczenia ogłoszeń okaże się potrzebnem. Sposób ten zdaje nam się właściwszy, niż załączanie oddzielnych dodatków inseratowych, które najczęściej idą na bok, a przeto nie odpowiadają celowi, jaki mają ogłoszenia, aby zwracały na siebie uwagę czytelników dziennika, tak długo jak i sam dziennik. Taki sposób nieodłączania ogłoszeń od części politycznej dziennika powoduje nawet wielkie dzienniki albo do przenoszenia znacznej części ogłoszeń na trzecią stronnicę, albo jeżli ilość ogłoszeń zwykle wielką bywa, do wydawania dziennika w dwóch arkuszach, tak jednak, aby na obu była i część właściwa dziennikarska i ogłoszenia. Zanim u nas przemysł i handel tak dalece się rozwiną, iż będzie można liczyć ogłoszenia na arkusze, cząstkowe jak w dzisiejszym numerze zwiększenie formatu odpowie zapewne tej potrzebie, i to może jeszcze nie ciągłej, lecz zdarzającej się niekiedy.

— Jenerał Schmerling brat ministra jadąc we wtorek pod Weroną w powozie, wyrzucony został w rów w skutku spłoszenia się koni, i złamał rękę.

— W tamtą sobotę stracono w Wiedniu na szubienicy żołnierza, który rozmyślnie zabił swojego podoficera. Niemal wszystkie dzienniki ogłosiły poprzednio jakby program tego smutnego obrzędu i dziwiły się potem, że w piątek już kilkadziesiąt tysięcy osób od 3ej do 5ej rano zalegało pieszo lub w dorożkach, wozach i pojazdach do koła miejsce egzekucyi, a w sobotę toż samo się powtórzyło. Tłumy zalegały następnie przez cały dzień plac tracenia, przyszło nawet do starć z policyą, bo zabobonni wyrywali sobie kawałki postronka, na którym zginął delinkwent i okrawali szubienicę na amulety mające przynosić szczęście. Jeżeli opisywano gorszące sceny zaszłe w Paryżu podczas ścięcia La Pomerais, to nie ustępowały im wiedeńskie. Na domiar przesądu, we Francyi już zresztą zapomnianego, niepamiętano, aby kiedykolwiek w Wiedniu na loteryi liczbowej były tak obstawione pewne numera jak te, które się odnosiły do powieszonego żołnierza. Na numera 3, 19 i 23 blisko 10,000 złr. było postawionych! Żaden jednak z tych numerów nie wyszedł.

— Wiadomo, że większą część wieży S. Szczepana w Wiedniu musiano rozebrać, gdyż dawniejsze częste jej naprawy ograniczały się tylko na szczytniejszych częściach, gdy złe leżało znacznie niżej. D. 27 lipca umieszczono na nowo wzniesionej wieży ostatni kamień, tak iż cała część murowana jest już wykończona, a teraz przyjdzie tylko umieścić kończynę wieży żelazną. Dotychczas wieża katedry sztrasburskiej była najwyższą w Europie; teraz prześcignęła ją o kilka stóp wieża S. Szczepana w Wiedniu. W dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi 16go sierpnia nastąpi poświęcenie nowej wieży. Wieża S. Szczepana miała dawniej 439 stóp, gdy strasburska ma 449, nowa wieża S. Szczepana będzie miała 454 stóp. Piramida Cheopsa ma 459 stóp.

— W Warszawie umarła 23go lipca Emilia Gosselin, która się poświęcała kształceniu dziewcząt, tudzież pracom piśmienniczym. Wydała bezimiennie gramatykę polską; w „Bibliotece Warszawskiej" była zamieszczona powieść jej pióra nieposledniej wartości p. n. „Pamiętniki nieboszki", prócz tego pisywała do „Czytelni niedzielnej" i „Tygodnika illustrowanego".

— W ostatnim numerze Illustracyi paryskiej zamieszczony jest portret śp. Stanisława Wąsowicza, jenerała niegdyś wojsk polskich, zmarłego przed miesiącem w Paryżu.

— Nowe odkrycie wzmocniło jeszcze podejrzenie przeciw owemu Müllerowi krawcowi z Kolonii, który miał zabić w Londynie na kolei żelaznej komisanta handlowego Briggsa. W mieszkaniu jego bowiem znaleziono znaną w Anglii pałkę pod nazwą „Life proserver", to jest pręt gibki, mający na końcu kulę ołowianą lub żelazną. Broń ta była zakrwawiona, z lubo jest ona własnością innego mieszkańca tego domu, wszelako ten wykazał się, że podczas nocy, w której morderstwo spełnione zostało, bawił właśnie zdala od Londynu na wsi.

— Oprócz Rosyi panuje kara knuta jeszcze w Anglii, lubo narzędzie to inaczej tam się zowie: *nine tailed cot* (kot o 9ciu ogonach). Karę tę postanowił parlament wymierzać na tak zwanych garotterach, to jest tych rozbójnikach ulicznych, którzy rzucają na przechodniów postronki i duszą ich, żeby obedrzeć. Zbrodniarze ci idą zwykle na całe życie do galer, a teraz nakazano, aby na wstępie karani byli dziewięciopalczastym knutem, którego każde cięcie przerzyna ciało.

— Tygodnik polski wychodzący w Nowym Jorku pod napisem *Echo z Polski*, a redakcyą p. Jaworskiego, zamieszcza w numerze z d. 2 lipca doniesienie tyczące się spadkobierców ś. p. Jerzego Grodzkiego zmarłego w Ameryce, o którego spadek mnóstwo zgłasza się od dawna osób ze wszystkich części Polski, mniemając, że zostały po nim jeżli nie miliony, to przynajmniej krocie. Redakcya pisma *Echo z Polski* ogłasza teraz, iż weszła w stósunki z władzą miejską w Nowym Jorku w celu powzięcia dokładnych o tym spadku wiadomości. Następnie otrzymała upoważnienie od municypalności, aby przedstawiła jej dowody prawnych spadkobierców. W skutku dwukrotnego w tym przedmiocie ogłoszenia Redakcya *Echa z Polski* otrzymała z kraju mnóstwo listów i ogłoszeń do tego spadku, ale nigdzie dowodów pokrewieństwa ze ś. p. Jerzym Grodzkim, który pochodził z Kurlandyi. Redakcya przeto ogłasza po trzeci raz wezwanie do prawych spadkobierców, dodając, że spadek wynosi 8000 dolarów (64,000 złp.) a termin ostateczny do udowodnienia prawa tego spadku wypada d. 1 października r. b., po którym to dniu majątek po ś. p. Grodzkim pozostały przechodzi na własność skarbu miejskiego w Nowym Jorku.

— Sasi czują się tak dalece w swoim partykularyzmie zaszczyceni przeznaczeniem ministra swego p. Beusta na pełnomocnika Rzeszy niemieckiej w Londynie podczas konferencyj niedoszłych do rezultatu w sprawie duńskiej, że nietylko wyprawiono mu serenady z pochodniami i mowami, gdzie dla porównania go szukano aż w starożytności przykładów, lecz nadto zbierają teraz składkę, chcąc mu kupić za 200,000 tal. dobra pod Lipskiem. Szczęściem dla narodu niemieckiego, że na konferencyi wiedeńskiej nie zasiada żaden pełnomocnik Rzeszy, bo musianoby o nowej dla niego myśleć donacyi.

— Dnia 29go lipca zmieniła się temperatura od + 8°,0, do + 18°,4, barometr dosiągł o godzinie 2ej po południu 329,'''94, o godzinie 10tej wieczór 330,'''30, o 6tej rano 30go 330,'''80, wiatr bardzo słaby zachodni, cały dzień pogodny, chmur nie wiele; rano (30) o godzinie 6tej stan ciepła 10,°8 Reaumura.

— Jutro w niedzielę dnia 31go lipca, S. Ignacego Lojoli; w poniedziałek dnia 1go sierpnia, S. Piotra w okowach męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski p. Henryka Nowakowskiego o wniesionym przeciw niemu pozwie przez hr. Kazimierza Krasickiego o przyznanie własności kaucyi w ilości 7,900 złr. m. k. za redakcyę czasopisma *Goniec* złożonej; Kurator Dr Pfeiffer, zastępca Dr Malmowski. — C. k. sąd obw. przemyski p. Franciszka Hojnackiego o wniesionym przeciw niemu przez p. Franciszkę Łubińską pozwie o ekstab. 40 dukatów z dóbr Czerlennego i Stożka; term. ust. rozp. 6 września 1864. — C. k. urząd pow. w Zbarażu p. Teklę Wszelaczyńską o wydanym przeciw niej pozwie przez księcia Eugieniusza de Ligne o zapłacenie 12 złr. $97\frac{1}{2}$ kr. i oddanie wydzierżawionych do Zbaraża należących gruntów term. 31 sierpnia. — C. k. sąd obw. Złoczowski: Kalmana Dubinera i Mendla Halperin o wniesionym przeciw nim pozwie przez Józefa Lastmanna o zapłacenie 300 rsr; Kurator Dr Ornstein zast. Dr Wesołowski.

Licytacye: W zarządzie kameralnym w Delatynie wydzierżawienie na lat 3 kilku młynów, cena 4952 złr. 75 kr, term. 29 sierpnia. Sprzedaż realności pod l. $494\frac{2}{4}$ w Kołomyi, term. 16 i 30 sierpnia oraz 18 września.

Zawezwania: C. k. sąd kraj. lwowski. Wierzycieli Wolfa Leinwand, term. 14 grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświecim 28 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·75
Żyto	„	2·65
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	2·00
Groch	„	3·75
Bób	„	3·00
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·25
Kukurydza	„	4·75
Ziemniaki	„	1·50
Drzewo twarde	(za siągę)	7·00
„ miękkie	„	5·10
Konicz na paszę	„	2·00
Siano	(za cetnar)	1·80
Słoma	„	1·40

Rzeszów 29 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·12½
Żyto	„	1·95
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·47½
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	za siągę)	8·70
„ miękkie	„	5·50

Kolbuszowa 27 lipca. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·00
Żyto	„	1·75
Jęczmień	„	1·80
Owies	„	1·30
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1·50
Drzewo twarde	(za siągę)	6·00
„ miękkie	„	5·00
Siano	(za cetnar)	1·00
Słoma	„	0·00

Wywóz zboża. Coraz bardziej uzasadnia się nadzieja znacznego wywozu zboża z Węgier. Ceny jednakże, w samych miejscach produkcyi za wysoko się trzymają, aby mogły zachęcić do szerszej spekulacyi. Przecież należy się spodziewać, że dary niebios o których obfitości szczególniej z Banatu donoszą, skłonią posiadaczy do ustępstw, a z drugiej strony wyborny gatunek pszenicy banackiej zapewni jej uwagę zagranicy. Ważne przytem uwzględnić wypada okoliczności! Wielka ciągle w Anglii panująca susza wzbudziła tam o żniwo obawę, której nie mogła rozproszyć nawet ostatnia pomyślna zmiana powietrza; pemimo tego utrzymały się tam dawniejsze ceny. Angielską potrzebę zboża zaspokaja przedewszystkiem Ameryka i Czarne morze, lecz właśnie te źródła nie mają w tym roku wielkiej obfitości czego dowodzą doniesienia z południowej Rosyi i z Ameryki. Przy umiarkowaniu cen mogłaby i Szwajcarya zostać targiem zbożowym dla Węgier, lecz wiadomości o żniwach we Francyi Niemczech i Włoszech o tyle brzmią pomyślnie, iż przynajmniej na teraz trzeba się zrzec myśli wywozu w tym kierunku. (*Wiener Geschäftsbericht*).

Winnice węgierskie. Sürgöny w artykule o indemnizacyi dziesięciny od wina podaje, iż winnice w Węgrzech i Banacie zajmują blisko 600,000 morgów i produkują około 18 milionów wiader wina w wartości około 60 milionów złr.

— Jako szczególną anomalią w handlu podają, iż niedawno temu z Austryi posłano cukier do Anglii, a amerykański szmalc do Węgier, i na tym ostatnim dobrze zarobiono.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 29 lipca wieczór. (*Schl. Ztg*). Dziś odbyło się przedostatnie posiedzenie konferencyi; jutro nastąpi ostatnia redakcya przedugodnych punktów pokoju, mających służyć za podstawę rozejmu. Stósownie do instrukcyi, oderwanie wyspy Alsen i Księstw zostało przyznanem. P. Bismark prawdopodobnie odjeżdża stąd dziś wieczór.

Lubeka 28 lipca. W. książę Konstanty przybył tutaj i udał się do Travemünde, dokąd dziś przypłynęła eskadra rosyjska składająca się z 2ch fregat parowych i jednego szonera parowego.

Erlangen 28 lipca. Stowarzyszenia szlezwicko-holsztyńskie w Erlangen, Fürth i Norymberdze wzywają wszystkie 69 stowarzyszeń w Bawaryi, aby przystąpiły do rezolucyi tyczącej się zajęcia Rendsburga, a w której między innemi stoi: Jedna jest tylko droga, która może przywieść Szlezwik-Holsztyn do odzyskania praw swoich, a Niemcy zabezpieczyć od grożącego im niebezpieczeństwa, to jest bezzwłoczne osadzenie na księstwach prawowitego księcia jedynie i wyłącznie przez lud szlezwicko-holsztyński uznanego, tudzież zwołanie reprezentacyi ludu szlezwicko-holsztyńskiego i wystawienie siły zbrojnej szlezwicko-holsztyńskiej.

Paryż 28 lipca wieczór. Ostatni wykaz bankowy przedstawia ubytek zaliczek o 1 milion fr.; przybytek gotówki o $6\frac{1}{3}$ milionów, eskompta o $4\frac{2}{5}$ mil., biletów bankowych o $1\frac{3}{10}$ mil., skarbu bankowego o $4\frac{1}{10}$ mil. a oddzielnych rachunków o $9\frac{2}{5}$ mil. fr.

Jakkolwiek głównem polem działania politycznego jest w tej chwili sprawa tylko duńsko-niemiecka, wszelako poza państwami bezpośredni wpływ na jej rozwiązanie mającemi leży sposób rozwiązania jej. Obojętnośc czy neutralność, lub dyplomatyczna interwencya: oto dwa ostateczne punkta na skali, na której znaczone będą żądania Niemiec i ustępstwa Danii.

Zwracamy uwagę na wyżej umieszczony artykuł w *Patrie* p. Dréolle, osnuty na wyrazach: „*Inertia sapientia*", któremi, jak wczoraj nadmieniliśmy, Cesarz Napoleon miał określić swoją politykę, żegnając się w Vichy z odjeżdżającym do Paryża p. Drouyn de Lhuys. Artykuł ten tłomaczący, dla czego w dzisiejszej chwili nieruchomość polityki francuskiej jest nakazaną przez rozum polityczny, różni się znacznie od artykułu *La France* przytoczonego przez nas w wczorajszym przeglądzie, aczkolwiek obstaje i zapowiada także nieruchomość. *Patrie* bowiem nie wypiera się tych wszystkich spraw, które *La France* odpycha, jako nieobchodzące Francyi, lecz tylko dowodzi, że rząd francuski wyczekuje sposobnej chwili, aby przeprowadzić swoje zamiary, że nakazał sam sobie nieruchomość, aby zmusić Europę do przyjęcia programu 5go listopada, i że dla tego ta jego nieruchomość jest rozumną w obec coraz bardziej wikłającego się położenia rzeczy w Niemczech. Słowem, artykuł *La France* był rodzajem abdykacyi; artykuł *Patrie* mieści w sobie tłomaczenie i zastrzeżenie.

Ten sam dziennik w bardzo suchy sposób zaprzecza wiadomości o podróży ks. Gorczakowa do Paryża, mówiąc: „Niektóre dzienniki donoszą mylnie, że ks. Gorczakow ma zamiar przybycia do Paryża przed opuszczeniem Niemiec. Dostatecznem będzie zauważyć, że wice-kanclerz rosyjski, który towarzyszył Cesarzowi Aleksandrowi, już w tej chwili jest w Petersburgu."

Piszą z Paryża do *Indépendance Belge*, że pan Drouyn de Lhuys w rozmowach z posłami obu mocarstw niemieckich miał naganić zajęcie Rendsburga przez Prusaków i w ogóle postępowanie gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego względem Rzeszy niemieckiej.

Parlament angielski zamkniętym miał być w tym jeszcze tygodniu; znika przeto jedna z aren, na której nie tylko odbywały się popisy publiczne z polityki angielskiej, ale i nie jedno zostało tam obwieszczone o stanie spraw europejskich, co gdzieindziej nie znajdzie dla siebie trybuny.

Co do stanu konferencyi wiedeńskiej, mała przerwa w jej posiedzeniach może przeciągnąć termin naznaczony do jej zakończenia. *Gen Cor.* niewymienia przyczyny, dla jakiej przerwa ta nastąpiła; mówi tylko, że mylną było doniesienie, jakoby p. Bismark już wyjechał do Gastein; wyjedzie on w tych dniach, wtedy, gdy układy tak daleko się posuną, iż dozwolą ministrowi pruskiemu oddalić się. To zestawienie podróży p. Bismarka z konferencyą, nietylko, że jest dlań niewątpliwie pochlebnem, lecz zarazem okazuje, że niemasz powodu do przypuszczania, aby konferencye przerwanemi być miały na czas dłuższy lub aby zaszła potrzeba dla ministra pruskiego do szukania w Gastein nowych instrukcyj, jak to wczoraj nam się zdawało, opierając się na błędnem doniesieniu o jego wyjeździe.

Wanderer pisze o konferencyi: „Mamy powód do mniemania, według tego co nam donoszono, że zawieszenie broni kończące się d. 31 lipca otrzyma ze względów stosowności krótkie przedłużenie, jak się to okazało koniecznem z nieprzyjścia do skutku posiedzenia w d. 28go b. m., a na 29go odłożonego. Naznaczona jednak przez nas ewentualność niewiele podobno ma do czynienia ze stanem, w jakim się znajdują właściwe narady nad podstawą pokoju."

Botschafter przypisuje zwłokę w konferencyach brakowi bezpośredniej komunikacyi telegraficznej z Kopenhagą, tak, iż przerwę musi zastępować parowiec.

Nordd. allg. Ztg upatruje największą trudność pokoju w usposobieniu reprezentacyi w Kopenhadze. Ponieważ wniosek Jagda pragnący uchylić adres na mowę tronową umotywowanem przejściem do porządku dziennego, upadł 60 głosami przeciw 21, to jest trzechkrotną większością, zatem w sejmie duńskim trzykroć przeważa stronnictwo wojenne. Z tego możnaby wnosić, że gdyby nawet Izbę rozwiązano, to następna niezapewni większości dzisiejszemu gabinetowi, a przeto nasuwa się pytanie, co się stanie ze sankcyą pokoju, jeżeli stonnictwo postępowe w Kopenhadze takowej niedopuści.

Epizod rendsburski jeszcze nie wyszedł z pamięci zgromadzeń prawodawczych i zebrań ludowych w Rzeszy niemieckiej; owszem dał on sposobność do rozbudzenia w Niemczech większej jeszcze niechęci przeciw Prusom. Dotychczas gabinet wiedeński jeszcze się nie oświadczył nawet półurzędowo w tej sprawie, a w berlińskich dziennikach panuje niemal pewność, że się Austrya zachowa biernie, przyjmując wszystkie następstwa faktyczne go dualizmu, do jakiego ją doprowadził p. Bismark. Obecny stan rzeczy nasuwa niektórym dziennikom wiedeńskim na myśl potrzebę zwrócenia uwagi na wewnętrzne położenie. *Botschafter* tak się zapatruje, że stanowisko zajęte przez Austryę zewnątrz będzie wielki miało wpływ na sprawy wewnętrzne. Tyczy się to szczególniej stosunku z Węgrami. Obserwacye te odnoszą się niewątpliwie do przyszłego zebrania Rady państwa. Względy finansowe nie dozwolą zwołania długo ociągać. Baron Kalchberg miał zostać stanowczo zamianowany ministrem handlu.

Podana niedawno przez dzienniki szwedzkie wiadomość o ustąpieniu wojsk rosyjskich z Finlandyi, o tyle okazuje się niedokładną, iż jedna tylko dywizya gwardyi konsystująca w okolicach Helsingforsu udała się do Petersburga dla wzięcia udziału w manewrach całego korpusu gwardyi, które w tych dniach rozpoczną się.

Z Madrytu donoszą o bliskiej zmianie ministrów. Powodem jej jest ustąpienie ministra skarbu p. Salaverria, pod którego zarządem finanse znacznie się pogorszyły. Wyjazd męża królowej, króla Franciszka do Francyi, uważanym jest za wielki wypadek polityczny. Cesarz Napoleon pragnął sprowadzić królowę, i Cesarzowa różnych dróg do tego używała, lecz opór dworu madryckiego zarówno ze względów polityki jak i etykiety był za wielki, aby go wpływy francuskie złamać mogły. Król wyjedzie 14go sierpnia, a 16go będzie w St. Cloud. W Paryżu pobyt naznaczony jest na dni pięć, w ciągu których ma dwór francuski rozwinąć całą świetność dawnych wersalskich uroczystości. Nie jest wcale obojętną w polityce owa ostrożność dworu eskuryalskiego, jaką on stawia wszelkim usiłowaniom ze strony Francyi, pragnącym zbliżyć oba rządy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 30 lipca wieczór. Minister Bismark prawdopodobnie odjedzie dziś wieczór do Gastein. *General Correspondenz* mówi: Naznaczone na wczoraj posiedzenie konferencyi, odroczone na dzisiaj zostało z powodu braku przedstawień mających być wniesionemi. Przyczyna zwłoki leży w trudności związków telegraficznych. Wieczorna *Presse* dowiaduje się, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi zapadnie postanowienie względem przedłużenia zawieszenia broni o dni kilka. Dzieło pokoju nie zostaje przez to narażonem.

Paryż 30 lipca. Dzisiejszy *Constitutionnel* zapisuje zwrot zaszły w opinii publicznej w Niemczech przeciw Prusom i Austryi, dla tego, że nie uznały przystąpienia Związku niemieckiego do konferencyi w kwestyi następstwa, że się oddalają od warunków, które same jedne są w stanie sprowadzić rzeczywiste rozwiązanie i trwałe dzieło stworzyć.

Londyn 30 lipca. Wczoraj nastąpiło odroczenie parlamentu. Mowa tronowa spodziewa się z pewnością rychłego przywrócenia pokoju w północnej Europie, ubolewa nad nieustannem toczeniem wojny amerykańskiej i obstaje przy dotychczasowej neutralności.

Kursa: **Wiedeń** 30 lipca wiecz. Kolej północna 1856.— Akcye kredytowe 194·30. — Losy z r. 1860 (po ciągnieniu) 96·50. — Losy z r. 1864 93·15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 lipca

	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	432	425
Ruble ros. za „ „	156½	154½
Talary pruskie 150 .	172	170
Banknoty prus. 150 .	88¼	87¼
Srebro nowe austr.	114	113
Dukaty austryackie	5 52	5 42
„ holend. ważne	5 51	5 41
Napoleon d'or	9 28	9 13
Półimperyały rosyj.	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	75¾	74¾
„ „ stare	79½	78½
Oblib. indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	245½	243

Wiedeń 30 lipca (tel.)

5% Metaliki	72 80
5% Pożyczka narod.	80 80
Akcye banku wiedeń	783 —
„ „ kredyt.	195 —
Losy 5% z r. 1860	96 95
Srebro	113½ —
Londyn, 10 fnt. szterl.	114¼ —
Dukat pojedynczy	5 47½

Wiedeń 29 lipca.

	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 90	67 80
5% Pożyczka narod.	80 80	80 60
„ Metaliki na m. k.	72 80	72 70
„ Obl. ind. niż. Austr	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 30	74 90
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	75 —	74 75
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 65	72 35
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	158 —	157 50
„ „ „ 1854	99 75	90 25
„ „ „ 1860	96 75	96 70
„ „ „ 1864	92 90	92 80
„ Como-Renten	19 75	19 20
„ Kredytowe	129 50	129 25
„ tryest na 4½%	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ ks. Esterhazego	99 —	98 75
„ ks. Salm	30 25	30 —
Losy ks. Palfy	29 50	28 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	29 25	28 75
„ miasta Budy	25 35	24 75
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	17 50	17 —
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	784 —	783 —
Zakładu Kredytowego	194 20	194 10
Żeglugi par. na Dunaju	450 —	448 —
Kolei półn. Ferdynan.	185 40	185 10
„ rządowej fr.-a.	193 50	193 25
„ zachodniej c. El	131 —	130 75
„ Pardubickiej	122 50	122 —
„ Nadcisańskiej	259 —	257 —
„ Południowej	243 —	242 —
„ Galicyjskiej	244 50	244 25

Kursa zagraniczne (4-miesięczne).

	Diskonto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł.nr.	4	96 60	96 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 70	96 60
Hamb. 100 mark.	4	86 80	85 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 40	114 25
Paryż 100 frank.	4	45 45	45 35

Waluty:

	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 90
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 50	5 49½
„ „ obrączk.	5 49½	5 49
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 22	9 21
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 49	9 45
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 48	9 45
Srebro	113 75	113 60
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71½	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 71½	1 71¼

Lwów 28 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 47	5 41
„ austryacki	5 48	5 43
Półimperyał rosyjski	9 48	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 76
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 35	74 63
„ „ „ m. k.	79 25	78 38
Obligi indem. b. kup.	75 37	74 67
Pożyczka nar. b. kup.	80 80	80 13
Akc. kol. gal. b. kup.	244 50	242 58

Warszawa 28 lipca.

	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 19	— —
„ kupon. „	—	1 31½
Listy zast. III ok. „	14 43	14 40
„ kupon. „	—	— 6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	77 25
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 25	— —

Wrocław 29 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryac.	88½	87⅝
Polskie bilety bank.	$82\frac{7}{12}$	$82\frac{1}{12}$
„ Listy zastaw.	78⅞	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 29 lipca.

Renta 3%	66 05

Londyn 28 lipca

Konsole	90

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa z Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla z Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa z Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

W BIÓRZE

Towarzystwa gosp.-rolniczego Krakowskiego,
ulica Sławkowska, Dom Towarzystwa Naukowego,
znajduje się do nabycia:

Rzepa jesienna (ściernianka), funt wagi wiedeńskiéj z opakowaniem (na morgę wysiewa się 3 — 4 funtów) . . . . 90 cent.
„Nauka dla Pasieczników“ *J. Lubienieckiego*, Lwów 1860. Tomów 3, z 67 rycinami. . . . . złr. 3.

Rozprzedaż Rzepy jesiennéj, będzie miała miejsce tylko do ostatnich dni Sierpnia r. b. T. (975-1-6)
Listy przyjmują się tylko *frankowane*.

KONWIKT MŁODZIEŻY.

JÓZEF DUMAIRE,
Profesor język francuzkiego przy ck. gimnazyum,

przyjmuje na stół i stancyę młodzież uczęszczającą do szkół, z korepetycyą językiem francuzkim i konwersacyą, za cenę bardzo umiarkowaną — oraz prywatnie się uczących z egzaminami w szkołach publicznych.

Języki włoski, angielski i muzyka na żądanie. — Listownie porozumieć się można: ulica Szeroka obok Dominikanów, pod L. 48, drugie piętro.

NB. Od lat 16 poświęcając się nauce tego języka, utworzył metodę łatwą do nauczenia go, i każdy młodzieniec w 6ciu miesiącach mówić nim może, a w ciągu roku i piśmiennie go posiadać. (939-1-5) T.

Gorzelnik, teoretycznie i praktycznie wykształcony, Polak, wolnego stanu, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniéj posady. (943-1-3)

Przy łaskawem zgłoszeniu się listami pod literą **J. J.**, ostatnia poczta Dębica, bliższe szczegóły bezzwłocznie udzielone zostaną.



HERBATY

prawdziwéj
Rosyjsko-Chińskiéj
karawanowéj

w ¼ funtow. oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplumbowanych, po cenie:

za 4/4 funtowe paczki: od

rsr 15 kop.	—	zł. 30	—	za ¼ ft.	7·50
„ 10 „	—	„ 20	—	dto	„ 5 —
„ 8 „	—	„ 16	—	dto	„ 4 —
„ 6 „	—	„ 12	—	dto	„ 3 —
„ 4 „	—	„ 8	—	dto	„ 2 —
„ 3 „	—	„ 6·25		dto	„ 1·60
„ 2 „	40	„ 5	—	dto	„ 1·28
„ 2 „	—	„ 4·25		dto	„ 1·10
„ 1 „	50	„ 3	—	dto	„ 0·75

Herbaty żółtéj
„SIAN PHIAN,“

za 4/4 funtowe paczki:

rsr. 6 —	złr. 12 —	—	za ¼ ft.	3·13
„ 5 —	„ 10 —	—	dto	„ 2·63

HERBATY Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach, oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za 4/4 lub 8/8 funtowe paczki:

Nr. I	złr. 1·40	—	za ¼	35 c
„ II	„ 1·80	—	„ „	45 „
„ III	„ 2·00	—	„ „	50 „
„ IV	„ 2·60	—	„ „	65 „
„ V	„ 3·20	—	„ „	80 „
„ VI	„ 3·80	—	„ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1 za funt wagi wied. złr.	1·80
dto „ 2 „ „ „ „ „	2·40
Pecco Congo „ „ „ „ „	2·65
Pecco Nr. 1 „ „ „ „ „	3·00
„ „ 2 „ „ „ „ „	3·90
„ „ 3 „ „ „ „ „	5·40
„ „ 4 „ „ „ „ „	6·60
„ „ 5 „ „ „ „ „	7·92
„ „ 6 „ „ „ „ „	8·52
„ „ 7 „ „ „ „ „	8·76
„ „ 8 „ „ „ „ „	9·60

te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20 i 50 f. skrzynkach

KAWY parowéj,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalanéj parą, — mielonéj i w blaszanych puszkach po ¼, ½ i 1 funcie wagi wiedeńskiéj netto, opakowanéj.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ f.
Mocca bez puszki . . .	1·35,	68 c.	34 c.
dto z puszką . . .	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką . . .	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Pâte Pectorale
de Charles Perier à Chatel St. Denis.

Pastylki wynalazku pana Charles Perier, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Chatel St. Denis, które, niemając nic wspólnego z lekami zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, uznane zostały przez najsławniejszych doktorów francuzkich za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to kaszel, katar, grupę, duszność, chrypkę itd.

Cena pudełka 40 centów.

Skład główny tychże gatunków Herbaty, Kawy parowéj, Pastylek Periera, na całą Austryę, znajduje się u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158.

Nabyć takowych także można w Handlach: w Wieliczce u p. *Franciszki Tapfertowéj*, — w Myślenicach u p. *M. A Łowczyńskiego*, — w Wadowicach u p. *Józefa Raczeńskiego*, — w Biały u p. *Zenona Piechowicza*, — w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego* i *F. M. Dołkowskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera* i Sp. — Jarosławiu u pp. *Braci Juśkiewiczów*, — w Rozwadowie u p. *Karola Mareckiego*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego* i p. *Wincentego Praczyńskiego*, — we Lwowie u p. *J. H. Brühla*, — w Czerniowcach u Braci *Czuczawy i Tabakara*. (811-4-13)

Obstalunki zamiejscowe na Herbatę wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj 5 funtów, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco* na koszt Handlu do całéj Monarchii austryackiéj.

Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześle.

Karol Herrmann
W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158.

Kamienica przy ulicy Szewskiéj pod L. 334, starą, jest z wolnéj ręki do sprzedania za bardzo pomierną cenę. — Bliższéj wiadomości udzieli p. adwokat Dr. Witski, mieszkający przy ulicy Jagiellońskiéj pod L. 204. (940-1-3)

Ważne dla Łysych i Siwych

KALLOMYRYN,

ck. wył. uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,
Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry, ani paznogci i jest zupełnie nieszkodliwą. — Cena 2 złr. — z pszesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,

ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada do rośnięcia włosów z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. - Cena 1. złr. 50 c. — z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c. — *Główny skład wyrabiania i przesyłek*: „C. Russ & Comp. w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13.“

Na prowincyi utrzymują:
W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Schaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel*.

CHROMMELAN,

przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,

najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednéj minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła. — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (980-1-4) T.

Dyrekcya Dóbr Państwa Izdebnickiego

daje do publicznéj wiadomości, że na **dniu 11 Sierpnia rb.** o godzinie 3éj po południu odbędzie się

licytacya na Propinacyę państ. Lanckorońskiego,

która na lat 3 zostanie wypuszczoną, to jest od 1go Listopada rb. do 1go Listopada 1867.

Życzące sobie osoby mogą przejrzeć warunki licytacyi w Kancelaryi Izdebnickiéj. T. (929-2-3)

Pastilles fortifiantes
(Pastilli di Roma).
(Pastylki ożywiające)
Dra Vinzenzo Verri.

Szczególne własności tych Pastylek, które już od wielu lat jak najmożliwszy środek ożywiający w systemie płciowym i w czynnościach płciowych okazały się nadzwyczaj skuteczne, nie drażniąc przytem zanadto, mających bardzo przyjemny smak i zapach, uzyskały trwałą i szczególną słynność. Usuwają wszelką męzką niemoc, nawet w wieku podeszłym, są zatem podobnie cierpiącym jak najmocniéj do polecenia. Także w cierpieniach nerwowych i przy niedostatecznéj ilości krwi, okazały Pastylki te przy dłuższem używaniu swą nadzwyczajną skuteczność; słusznie zatem należy się temu wyrobowi sztucznemu tak znaczna słynność, jaką sobie dotąd w Niemczech uzyskał.

Główny Skład w Państwie Austryackiem w Wiedniu **tylko u p. Józefa Weiss,** aptekarza, *„zum Mohren,“ Tuchlauben 7.* (863-10-12)

NOUVEAU SALON



NOWY SALON
do strzyżenia i fryzowania włosów
przy Placu Dominikańskim pod L. 483
w domu Wgo *Stockmara*,
z dniem dzisiejszym otwartym zostaje.

Mając praktykę od lat dwudziestu w mym zawodzie, — pracując w pierwszych Zakładach robót perukarskich jako też i Salonach fryzyerskich tak w kraju jak i za granicą, jako to: w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Warszawie i Lwowie — starałem się wydoskonalić w téj sztuce tak, aby wszelkie wyroby z włosów w nowo otwartéj Pracowni wykonane z pierwszo-rzędnemi zagranicznemi wyrobami porównanie wytrzymać mogły. — Tym sposobem zamierzam uwolnić szanowną Publiczność od zapisywania wyrobów obcych po wygórowanych cenach. Ażeby zaś potrzebujący robót perukarskich taniéj je nabywać mogli, zniżyłem znacznie ceny i sprzedaję:

elegancką męzką Perukę od 3 do 10 złr.
dto damską dto od 4 do 24 złr.

Zaopatrzywszy Salon mój w znaczny zapas towarów, należących do Gotowalni tak damskiéj jako też i męzkiéj, jako to: **Perfum, Pomad, Olejków, Mydełek, Grzebieni i Szczotek** z pierwszych fabryk, tak krajowych jako i zagranicznych, obowiązuję się wszelkie obstalunki zamiejscowe punktualnie po cenach bardzo umiarkowanych *franco* pocztą odsyłać.

Przyjmuję także Abonament miesięczny i w biletach po cenach następujących:
Czesanie dla Dam w Salonie według mód wiedeńskich lub paryzkich, miesięcznie 4 złr. — w domu z potrzebami, 8 złr.
Czesanie i fryzowanie męzkie w Salonie 1 złr. 50 c. — w domu 2 złr. 50 cent.

Udzielam także Lekcyj czesania damskiego i fryzowania męzkiego w kilku godzinach za cenę bardzo umiarkowaną.

Posiadam sławny, doświadczeniami stwierdzony, środek zmieniania barwy włosów na brunatny, szatyn i czarny kolor.

Gdy jedynem mojem będzie staraniem wykonywać jak najtroskliwiéj a przytem po daleko niższych cenach powierzone mi obstalunki, spodziewam się, iż szanowna Publiczność, odwiedzając mój Salon, pozwoli mi wkrótce zasłużyć sobie na jéj względy.

Kraków dnia 23 Lipca 1864 r.

Stanisław Komunicki, Fryzyer.

(915-2-5)

à Cracovie, place des Dominicains. — pour couper et coiffer des cheveux. — Dépôt de parfumeries et d' objets de toilette.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów
REVALESCIERE du Barry z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. (294-57-)

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kasslem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Lantgenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmunt Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Główny Skład

Wszechstronna użyteczność **Cementów** przy wszelkich budowlach coraz bardziéj uznaną zostaje, a tem samem użycie *Cementu, jako nieodzownego materyału przy każdéj budowie*, niezmiernie się rozpowszechnia. — By zadość uczynić ciągle wzmagającéj się potrzebie, podpisany Dom handlowy utrzymuje **wielki skład komisowy**

Roman i Portland Cementu

z najsłynniejszych zagranicznych fabryk, jak niemniéj ma *wyłączny Skład, w gatunku celującego a krajowego*,
Roman Cementu z fabryki w Grodźcu
i sprzedaje takowe po fabrycznych najumiarkowańszych cenach.

(727-8-)

STANISŁAW FEINTUCH
w KRAKOWIE.

Stanisława Feintucha. — Roman i Portland — CEMENTU.

SKŁAD CYGAR
i Papierosów Petersburgskich

(901--3) T.

pod firmą:

KARY i PRZEDECKI w Wrocławiu,

ulica Schuhbrücke N. 7,

poleca:

Cygara wprost z Hawanny sprowadzone, importowane odleżałe, w znacznym wyborze, w różnych gatunkach, po cenie **od 35 tal. do 300 tal. za tysiąc.**

Także **Cygara Hamburgskie i Bremeńskie, po cenie 28 tal. do 55 tal. za tysiąc, wyborowe,** za dobroć zaręczamy i polecamy szanownéj Publiczności.

Papierosy z fabryki „La Ferma“ w Petersburgu, sprzedajemy po cenach fabrycznych, gdzie przy sprzedaży tysiąca sztuk odstępujemy rabat.

Tytonie prawdziwe tureckie z aromatycznym zapachem, polecamy od 1 tal. aż do 4½ tal. za funt.

Cenniki przesyłamy na żądanie gratis. — Polecamy się łaskawym względom szanownéj Publiczności ***Kary i Przedecki.***

RZEPAK HOLENDERSKI.

Osoby życzące sobie nabyć takowego do zasiewu zechcą się zgłosić zawczasu do podpisanego domu Handlowego, który pewną ilość w Holandyi zamówił. Rzepak ten odznaczający się porostem silnym, ziarnem ciężkiem i wydatkiem obfitym zaleca się najlepiéj do uprawy dla swej pokupności.

(959--6)

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w Krakowie.



C. k. wyłącznie uprzywilejowana
Woda do ust MELANION
i PROSZEK DO ZĘBÓW,
JÓZEFA ZYGMUNTA ÚJHELEGO,
praktycznego Lekarza od zębów w Krakowie.

Ciągłe postępy i odkrycia w dziedzinie *medycyny i chemii*, oraz od wielu już lat w praktyce mojéj doświadczona szczególna skuteczność powyższych środków, powodują mnie, pomimo wielu już istniejących wód do ust, proszków i past do zębów, polecić szanownéj Publiczności i panom Lekarzom, moje artykuły na próbę i do dalszego rozpowszechniania, w tem niezawodnem przekonaniu, że kto powyższych środków (w odpowiednich wypadkach) raz tylko użył, ciągle ich używać będzie i innym poleci.

Środki te, mogące się pomimo swego krótkiego istnienia poszczycić ciągle wrzastającem użyciem, znalazły już ze strony wielu dzienników bardzo korzystne ocenienie i pochwalne uznanie jako szczególne kosmetyczne *zachowujące i zapobiegające*; i, według zdania znanych lekarskich znakomitości, wyszczególniają się najbardziéj tem, że „zapobiegają zbieraniu się osadu na zębach, rozpuszczają resztki z potraw, które się w dziurach od zębów i między zębami zbierają i w zgniliznę przechodzą, wzmacniają dziąsła krwią zachodzące, ustalają zęby chwiejące się, nie dopuszczają pruchnienia zębów, nakoniec oddalają nieprzyjemny odór z ust.“

Jest do nabycia u Wynalazcy, we wszystkich aptekach w Galicyi, Wielkiego Księstwa Krakowskiego, Bukowiny, we wszystkich miastach Monarchii Austryackiéj, jako też u następujących firm:

w **Krakowie** p. ***J. Jahn,***	w Buczaczu p. *J. Czerkawski,*	w Sokalu p. *A. W. Grott,*
„ **Lwowie** p. ***F. Pawlik,***	„ Czerniowcach p. *Ed. Schally,*	„ Stryju p. *J. A. Baltsch,*
„ „ p. ***Bon. Stiller,***	„ Grzybowie p. *Muszyński,*	„ Śniatynie p. *C. Czerkawski,*
„ „ p. ***J. S. Jürgens,***	„ Kętach p. *G. Stroja,*	„ Serecie p. *J. Sommer,*
„ „ p. ***L. Janowski,***	„ Przemyślu p. *Ed. Machalski,*	„ Tarnopolu p. *G. Latinek,*
„ Brzeżanach p. *B. Fadenhecht,*	„ Rzeszowie p. *J. Schaitter* i Sp.,	„ Tarnowie p. *Józef Jahn,*

w **Wiedniu** p. ***Józef Weiss*** aptekarz „Tuchlauben“ także hurtownik sprzedaży.

Cena: Flaszeczka *Wody do ust Melanion* z instrukcyą użycia 1 złr. 40 c.
Pudełeczko *Proszku do zębów Melanion* dto dto 1 złr. — „

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio.

Bardzo byłbym obowiązanym, gdyby środków tych używające Osoby raczyły mnie o skuteczności zawiadomić. Bliższe zawiadomienie mnie listowne o skutecznéj działalności, na mój koszt przesłane, zachęci mnie do dalszych na tem polu usiłowań, a w razie pomyślnego, jak się spodziewam, skutku, sprawi mi prawdziwe zadowolenie. T. (976-1-)

Nowo wynaleziona c. k. uprz. Woda, zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upięknienia skóry, zgubienia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnéj rosy majowéj chemicznie przyrządzoną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, — J. Bochnak Adam, A. Bogdanowicz, Klein i Gebhardt, — J. Brun, — Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, — A. Horn, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apteka pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.

Składy na prowincyi mają: W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz apt., — w Kołomyi Sidorowicz, — w Leżajsku Maresch, — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek, — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Wieliczce J. Wątorek, — w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. (565-14-)

ZARZĄD ZAKŁADU ZDROJOWEGO W SZCZAWNICY,

poleca szanownéj Publiczności szczególniéj PP. właścicielom Aptek i Handlów materyalnych jako nową zdobycz balno-terapeutyczną:

PASTYLKI SZCZAWNICKIE,

tudzież

Sól wyługowaną, zawierającą główny pierwiastek zdroju Magdaleny,

któreto wyroby chemiczne na posiedzeniu Komisyi balneologicznéj c. k. Towarzystwa naukowego w Krakowie za zbawienne uznane zostały.

Wedle zdania znakomitych lekarzy *Pastylki Szczawnickie* skutkują głównie: w przypadkach *niestrawności* z przepełnienia żołądka, w *zgadze i paleniu w dołku podsercowym*, przeciągłym *katarze żołądka* (zaflegmieniu) w *osłabieniu* tegoż z odęciem i zatkaniem trzewów, w cierpieniach *artrytycznych i reumatycznych*, *kamykach żółciowych i nérkowyah*, w *skrofułach* z obrzmieniem *gruczołów*. — *Sól Szczawnicka* we wszystkich przypadkach, gdzie wody ze zdroju Magdaleny używają się, służy jako dodatek bardzo skuteczny do kąpieli, tudzież wewnętrznie w zatkaniu trzewów brzusznych.

Pudełko zawierające 64 Pastylek 7mi łutów wagi wied. kosztuje na miejscu w Szczawnicy 65 cent., w. a. — Flakony mieszczące w sobie 1 funt w. w. soli ze źródła Magdaleny, 2 złr; flakony pół-funtowe 1 złr. w. a. (865-6-12)

Przestroga!

Dekretem wysokiego c. k. Sądu krajowego Krakowskiego z dnia 3 Maja 1864 do L. 7.320, mianowany Sekwestratorem realności **N. 192 Dz. I.** przy ulicy św. Anny, niniejszem oświadczam, iż odtąd prawo wynajmu i wypowiedzenia pomieszkań, jakotéż pobierania czynszów z téj realności, **nie** do pp. *Stróżeckich*, lecz do mnie należy; wszelkie zaś kontrakta najmu z pp. Stróżeckiemi zawarte za nieważne uznaję.

(912--3) ***Ignacy Stelcel.***

We Wtorek 2 Sierpnia rb.

o godzinie 10 przed południem,
rozpoczyna się
w Sukiennich w Sklepie pod L. 32,
(drugi Sklep po prawéj stronie wchodząc od ulicy Brackiéj),
publiczna przymusowa licytacya
Składu sukien męzkich i towarów krawieckich.

Kraków d. 26 Lipca 1864. T. (935-2-3)

Cukierki z mchu,
(Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane; tudzież

Proszki przeciw Hemorojdom

okazały się bardzo skutecznie działającemi. — Są do nabycia u *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (404-16-)

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distinguée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantageusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (819 9 25)

Dzierżawa.

Dobra **Umianowice,** w powiecie Stobnickim, w Królestwie Polskiem położone, są do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość powziąść można w klasztorze PP. Franciszkanek w Krakowie. (930-2-3)

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI

otrzymał w tych dniach nowy transport
wyrobów stalowych
z fabryki Sheffield w Anglii,
jako to: Brzytwy, Noże, Kłotki, Sierpy, Kosy, Widły, Łopaty.
Nadto posiada znaczny zapas
HERBATY
w różnych gatunkach i po różnych cenach. (958--3)

WÓDKI GDAŃSKIE
wyborowe:

	za butelkę oryginaln. złr.	kr.
Wein Goldwasser, Kümel, Curaçao Nr. I.	3	—
Wein Curaçao Nr. II.	1	50
Wein Anyżówka, Goldwasser, Kmikowa, Różowa, Waniliowa, Curaçao, Nr. III. .	1	25
Dubelt Anyżówka, Goldwasser, Kminkowa, Pomarańczowa, Roztopczyn . .	—	90

w Składzie komisowym ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, ulica Bracka Nr. 158,

Osobom biorącym w większych partyach, odstępuje się znaczny procent. (810-4-17)

Eleganckie Marki
do pieczętowania listów,

nie dające się oderwać, wszelkiego kształtu, z literami, koroną, nazwiskiem, firmą, ozdobami, herbem, c. k. orzełkiem i napisem na około, **pismem kolorowém, złotém lub srebrném.**

500 szt. po 1 złr. 16 c. — 1.000 szt. 2 zł. 50 c., 3.000 „ „ 7 „ — „ — 5.000 „ 10 „ — „

poleca

(821-3-6) ***A. Görner,***
Hernals Nr. 544 w Wiedniu.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni *Antoni Rother.*